



SAMORZĄDY – NOWY
ETAP WSPÓŁPRACY

LEŚNICZÓWKA TO MARKA
POTRZEBNE INWESTYCJE

GŁOS LASU

NOWE MUNDURY
Co mówią testujący

NAJWIĘKSZE POŻARZYSKO
24 LATA PÓŹNIEJ

BRAKUJE CI CZASU?
Wykładowca Akademii
Leśniczego doradza

PRAWO PIERWOKUPU

JAK Z NIEGO
KORZYSTAĆ

ZRÓB SOBIE
CZEKOLADĘ



JAROSŁAW
SZAŁATA

ZDJĘCIE I ARCHIWUM AUTORA

Optyka leśnika

OPTYKA KOJARZY SIĘ NAM NAJCZĘŚCIEJ Z DOŚĆ SKOMPLIKOWANYM DZIAŁEM NAUKI, JAKIM JEST FIZYKA. Pod tym pojęciem kryją się też urządzenia techniczne wykorzystujące wiedzę o świetle – lunety, lornetki i aparaty fotograficzne.

Nasza codzienna optyka, niezbędna do pokonania oporu materii zakurzonego lub zmoczonego deszczem rejestratora, to okulary. Powstały one

także z powodu różnych kątów patrzenia. Optyka bowiem nie tylko bada naturę światła, ale także zajmuje się jego emisją, rozchodzeniem i pochłanianiem przez materię.

To oczywiste, że inaczej spogląda na las leśnik z IBL, inaczej urzędnowiec, pod innym kątem i w innym świetle widzi las podleśniczy czy leśniczy. Zupełnie inną optykę stosuje inspektor, nadleśniczy czy dyrektor. Inne światło rzuca na las optyka leśników naukowców, nauczycieli różnych szcze-

w środowisku samych leśników. Dlatego warto korzystać z optyki każdego leśnika. Dostrzegł to dyrektor generalny Lasów Państwowych, reaktywując w maju Forum Leśno-Samorządowe. W tej chwili 535 leśników pełni różne funkcje w lokalnych samorządach i ich optyka lasu oraz spraw leśników przekłada się na społeczności lokalne: gminne, powiatowe, wojewódzkie. Ale to nie tylko leśnicy samorządowcy powinni mówić, co widzą i wiedzą. Cenne są wiedza i głos każdego z nas, pod warunkiem, że zostaną zebrane i wykorzystane z pożytkiem dla lasów i Lasów. Nie na darmo pisał Norwid: „Cisza jest głosem zbieraniem”...

To oczywiste, że inaczej spogląda na las leśnik z IBL, inaczej urzędnowiec, a jeszcze inaczej – podleśniczy czy leśniczy

tak dawno temu, że trudno nawet dokładnie ustalić kiedy. W każdym razie już w 1306 r. toskański dominikanin Giordano da Pisa napomknął w kazaniu: „Minęło dopiero 20 lat od wynalazku wytwarzania okularów, abyśmy mogli widzieć wyraźnie”. Zapewne wielu leśników korzystających dzisiaj z rejestratora, raportów i jakże licznych wydruków SILP mile wspomni słowa dominikanina, może nawet uznając je za święte.

Ja jednak chcę wspomnieć o innej optyce. Mam tu na myśli sposób spoglądania na las i sprawy z nim związane przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi będących leśnikami. Widzą go bardzo różnie, nie tylko z powodu trzech szczebli zarządzania organizacją PGL LP, ale

bli, a jeszcze inne leśników pracujących w ZUL czy branży drzewnej. Wiele też zależy od regionu geograficznego, warunków przyrodniczych, a także społecznych w otoczeniu lasu.

Optyka leśnika to nie tylko różne rodzaje i kąty patrzenia na las, to także rozchodzenie się informacji pochłanianych przez obserwujące nas społeczeństwo i przedstawicieli mediów. A wymiana poglądów między leśnikami różnych szczebli i otwartość w prezentowaniu tych informacji znakomicie wspomaga proces komunikacji z otoczeniem.

Obecna sytuacja w Puszczy Białowieskiej jest dla nas tego sprawdzianem. Wielkiego znaczenia nabiera także sprawa komunikacji wewnętrznej

Jarosław Szalata – łączy umiłowanie lasu i przyrody z pasją humanisty oraz specjalisty od komunikacji społecznej. Łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi i z niezrozumiałych powodów podejmuje wciąż nowe wyzwania. Leśniczy z 30-letnim stażem. Dziennikarz, bloger, społecznik. Lubi poezję Norwida i Stachury, górskie wycieczki oraz szybką jazdę samochodem.

Szanowni Czytelnicy!



GORĄCZKA POCZĄTKU EURO 2016 ZOSTAŁA LEKKO PRZYŚLONIĘTA PRZEZ GORĄCZKĘ MEDIALNĄ WOKÓŁ PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Związane z obecnością przedstawicieli Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Komisji Europejskiej dwa spotkania w Białowieży, w których miałem przyjemność uczestniczyć, powinny nas czegoś nauczyć. Dotyczy to zapewne wielu tematów, dziś kilka zdań o jednym z nich – ochronie przyrody i jej miejscu w LP.

W latach 90. leśnicy entuzjastycznie zmieniali cele gospodarki leśnej, wprowadzali proekologiczne rozwiązania i technologie, masowo wyznaczali strefy wokół gniazd cennych ptaków itd., w wielu projektach współpracując z raczkującymi NGO. Jednym słowem byli pod względem projektowania i wdrażania różnych metod ochrony środowiska absolutną awangardą. Potem ten pierwszy impet jakby powoli osłabł (z przerwą na wielką inwentaryzację z lat 2006–2007 i kilka spektakularnych projektów zrealizowanych za pieniądze UE), a działania LP skupiły się na pracach legislacyjnych czy, jakże ważnym, wprowadzaniu do naszych instrukcji zapisów odnoszących się do proekologicznych praktyk.

W 2007 r. w DGLP powstał Wydział Ochrony Przyrody. Często obserwowałem, jak przy ogromnym zaangażowaniu jego pracowników zmagali się on z brakiem zrozumienia zarówno z góry, jak i z dołu. Dość powiedzieć, że do niedawna w DGLP ochroną przyrody zajmowało się niewiele więcej osób niż... obsługą klimatyzacji.

Inną, choć nie mniej ważną sprawą, było to, jak ochronę przyrody traktowali sami leśnicy. A traktowali różnie. Zaczynając od góry: przez parę lat miałem wrażenie, że była to taka niechciana siostrzyczka wśród leśnych specjalności. Starsze siostry – hodowla, ochrona, użytkowanie i zarządzanie lasu – nie za bardzo chciały się posunąć, by zrobić młodszej trochę miejsca. W terenie sprawy ochrony przyrody też nie zawsze były przyjmowane z entuzjazmem. Ta postawa w stylu: „robię, bo muszę” przekładała się niekiedy na lekceważące podejście do ludzi, którzy trafiali do lasu w sprawach ochrony przyrody (od naukowców przez urzędników po przedstawicieli NGO).

Dzięki internetowi poznaliśmy przykłady takich „spotkań trzeciego stopnia” leśnik vs NGO i niestety nie zawsze wychodziliśmy z nich z twarzą. W tym miejscu muszę zaznaczyć, że naiwny nie jestem. Wiem, że niewielkiej części organizacji pozarządowych wcale nie zależy na kompromisie z leśnikami, ale na konflikcie, nawet wywołanym na siłę. Mają z tego zysk w postaci pieniężnych darowizn zaangażowanych, pełnych dobrej woli, aczkolwiek niezbyt dociekliwych obywateli. Stąd krzykliwe hasła, uproszczenia, półprawdy i manipulacje. Na to też musimy znaleźć odpowiedź, przede wszystkim merytoryczną i praktyczną.

Różnie było też z poziomem wiedzy kadr LP na temat rzadkich gatunków i siedlisk czy podejściem do drzew dziuplastych lub tworzenia nowych stref ochronnych i postępowania w tych już istniejących. Nie zawsze chwalebnych przykładów jest sporo. Z drugiej strony wypadki przejścia

do pracy w Lasach Państwowych wybitnych ekspertów przyrodników, niebędących leśnikami, można pewnie policzyć na palcach jednej ręki.

Być może impulsem do rozniecenia dawnego entuzjazmu będzie rozpoczynająca się nowa inwentaryzacja przyrodnicza w LP. Marzę, by była okazją nie tylko do diagnozy stanu zasobów przyrodniczych i udowodnienia tezy o braku negatywnego wpływu gospodarki na wartość przyrodniczą lasów, ale i do licznych szkoleń na poziomie nadleśnictw, do wzmocnienia struktur ochrony przyrody na wszystkich szczeblach zarządzania, do odnalezienia, wypromowania i skutecznego wykorzystania w naszej organizacji młodych leśników pasjonatów ochrony przyrody czy do uświadomienia jeszcze raz szefom wszystkich jednostek LP wagi tych problemów.

To ważne, bo ochrona przyrody w lasach prawdopodobnie stanie się polem, na którym w najbliższej przyszłości koncentrować się będą konflikty i zagrożenia dla naszej organizacji. Najwyższy czas, by wszyscy traktowali ją poważnie, a postawa doceniająca wagę ochrony przyrody była w LP powszechna. Przecież od lat mówimy o wielofunkcyjności polskich lasów. O tym, że pozyskujemy drewno, ale w sposób gwarantujący zachowanie przyrodniczego bogactwa. Obyśmy zawsze na poparcie tych słów mieli same dobre przykłady.



STR. 12
Racjonalnie
i z rozmysłem



STR. 20
Natura uczy pokory



STR. 28
Mundur
czy uniform

W Lasach Państwowych

Praktyka

Ludzie

02 | NIESIE SIĘ PO LESIE
Optyka leśnika

06 | MIGAWKI

08 | W LASACH PAŃSTWOWYCH
**I leśniczówki,
i kancelarie**
Gospodarka mieszkaniowa

**Nadleśnictwa
w nowej roli**
Nowelizacja ustawy o lasach

**Racjonalnie
i z rozmysłem**
Prawo pierwokupu w praktyce

Forum znowu działa
Współpraca z samorządami

17 | KROK PO KROKU
Z dyskiem w chmurze
Leśne narzędzie do
współdzielenia plików

18 | LĄS OPINII
**Leśne Kompleksy
Promocyjne – co dalej?**

20 | AKADEMIA LEŚNIKA
Natura uczy pokory
24 lata po pożarze
w Rudach Raciborskich

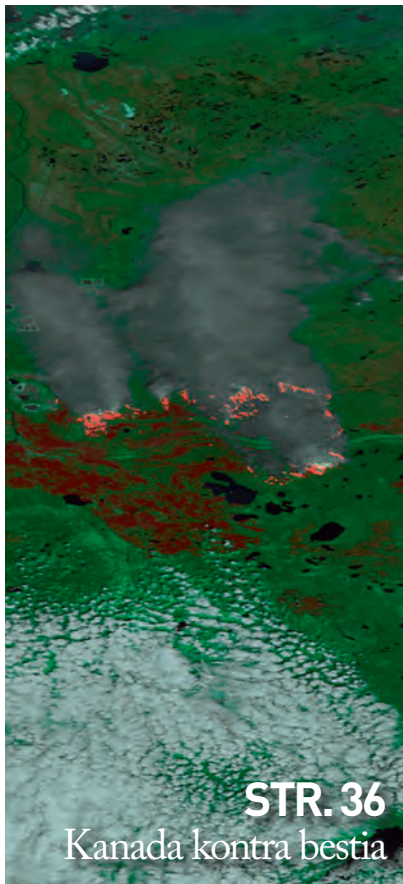
14 | WSPÓLNE DZIAŁANIA
**Małe nadleśnictwo
w wielkim mieście**

26 | NIEZBĘDNIK PRACOWNIKA
**Jak skutecznie
gospodarować
swoim czasem?**

Mundur czy uniform
Co mówią testujący

31 | LEŚNIK Z PASJĄ
W pomniejszej skali
Mistrz bonsai

34 | KADRY



STR. 36
Kanada kontra bestia



STR. 46
Czekoladowe przysmaki



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
NR 6 (548)
CZERWIEC 2016
NAKLĄD 17 000
EGZEMPLARZY

FOT. GABRIEL
GROBELNY



**CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH**

DYREKTOR:

Stawomir Trzaskowski

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Grójecka 127
02-124 Warszawa
tel. 22 185 53 53
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Katarzyna Bielawska

SEKRETARZ REDAKCJI:

Urszula Kifer

REDAKTORZY:

Jerzy Drabarczyk, Bogumiła Grabowska,
Małgorzata Haze

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:

Tomasz Krawczyk, Marek Kwiatkowski,
Edward Marszałek, Wojciech Mędrzak,
Wojciech Sobociński, Jarostaw Szatata

KOREKTA:

Agnieszka Mocarska

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

WitStudio

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

REKLAMA:

j.stankiewicz@cilp.lasy.gov.pl

DRUK:

Elanders Poland
www.elanders.com, +48 23 662 23 16

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Branża

36 | LASY NA ŚWIECIE

Kanada kontra bestia

Walka z gigantycznym pożarem w Albercie

38 | LAS I HISTORIA

**Co dalej z pałacem
Myśliwskim
w Mojej Woli?**

Po godzinach

40 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

**III Maraton Leśników
Leśna Jazda**

44 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Time for English

Fachowe słownictwo leśne
w ćwiczeniach językowych

O Sankem, Krauzem i Hazem

Porady językowe polonistki

45 | PUBLIKACJE

46 | MOJA OSADA

Czekoladowe przysmaki

Sposób na własnoręcznie
robione trufle



Puszcza Białowieska pod lupą

Grupa ekspertów IUCN – Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, zaproszona przez Ministerstwo Środowiska, od 4 do 8 czerwca wizytowała Puszcę Białowieską. Dwa dni później odwiedzili ją delegaci Komisji Europejskiej. Wizyta tych drugich związana była ze skargą, którą na polski rząd złożyło siedem organizacji pozarządowych.

Eksperti IUCN mieli okazję zapoznać się ze stanem obiektu Światowego Dziedzictwa „Białowieża Forest”, ze szczególnym uwzględnieniem stanu ochrony zagrożonych siedlisk oraz planowanych działań ochronnych. Na spotkanie oprócz gospodarzy – resortu środowiska i Lasów Państwowych – zostali zaproszeni naukowcy, organizacje pozarządowe oraz lokalni mieszkańcy. Odwiedzili m.in. zniszczone przez kornika drukarza drzewostany świerkowe, zdegradowane siedliska przyrodnicze, miej-

sca, w których prowadzi się czynne zabiegi ochrony przyrody i takie, w których tych działań zaniechano. Spotkali się także z przedstawicielami organizacji pozarządowych.

Przedstawiciele KE sprawdzali z kolei, czy rzeczywiście zaistniało zarzucane przez ekologów bezprawne zwiększenie limitów cięć oraz brak konsultacji społecznych przy wprowadzaniu aneksu do PUL dla Nadleśnictwa Białowieża.

Jeżeli komisja uzna, że dyrektywy KE zostały naruszone, procedury unij-

ne przewidują konkretne kroki prawne. Najpierw państwo członkowskie zostaje wezwane do usunięcia uchybienia. Wówczas taki kraj ma dwa miesiące na odpowiedź. Jeżeli odpowiedź jest satysfakcjonująca, sprawę się zamyka. Jeżeli nie, KE wysyła uzasadnioną opinię, w której jeszcze raz formułuje zarzuty. Jeśli po raz kolejny odpowiedź jest niesatysfakcjonująca, komisja może przekazać sprawę do Trybunału Sprawiedliwości w Strasburgu.

TEKST | TOMASZ ZIELONKA
ZDJĘCIE | MAREK MATECKI

Seminarium PTL w Kuźni Raciborskiej

Członkowie katowickiego i warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego omawiali metody zagospodarowania wielkoobszarowych pożarysk. Podczas seminarium uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania dotyczące m.in. przywrócenia ekosystemu leśnego i różnorodności gatunkowej drzew na dużych powierzchniach popożarowych w pierwszym pokoleniu po kłesce.

Po ponad 20 latach od pożaru można stwierdzić, że w trakcie odnawiania powierzchni po pożarze należało zastosować skalę siedlisk obniżoną o jedną jednostkę i na tej bazie kształtować składy gatunkowe odnowień. Więcej na temat aspektów hodowlanych zagospodarowania pożaryska w artykule na str. 20–23.

TEKST | ANNA TARKOWSKA

Projekty LP nagrodzone przez Komisję Europejską

Projekt „Best for biodiversity”, realizowany przez Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych, oraz projekt ochrony orlika krzykliwego przygotowany przez RDLP w Białymstoku zostały laureatami nagrody LIFE Best Awards 2015.

Gala odbyła się w trakcie Zielonego Tygodnia UE – największej corocznej debaty poświęconej europejskiej polityce ochrony środowiska.

W gronie laureatów znalazło się 27 projektów, w tym aż sześć z Polski. Do ścisłego grona laureatów zakwalifikowały się projekty z Cypru, Finlandii, Polski, Hiszpanii, Węgier, Wielkiej Brytanii. Nagrody przyznano najskuteczniejszym i najbardziej inspirującym projektom LIFE w dziedzinie ochrony przyrody.

Trzyletni projekt „Best for biodiversity” (trwał od 2012 do 2014 r.) miał za zadanie rozpowszechnianie najlepszych praktyk i działań realizowanych w celu ochrony różnorodności biologicznej na terenach zarządzanych przez LP. Dotyczyły one 11 grup zagrożonych gatunków i siedlisk (m.in. rysy, nietoperzy, ptaków szponiastych, rzadkich gadów czy mokradel). W gronie laureatów znalazł się także program „Ochrony orlika krzykliwego na wybranych obszarach Natura 2000”. Został on wyróżniony w kategorii najlepszych projektów ochrony przyrody w 2015 r. Dzięki realizacji takich zadań jak rekultywacja łąk i pastwisk, ustawienie czatowni oraz poprawienie warunków gniazdowych i pokarmowych udało się wzmocnić populację orlików w Polsce. Działania te były realizowane przez RDLP w Białymstoku wspólnie z siedmioma nadleśnictwami oraz partnerami zewnętrznymi.

TEKST | RED.

ZDJĘCIE | PIOTR KRZESLAK/SHUTTERSTOCK.COM



Sygnaliści zagrali w Wilanowie

11 czerwca odbył się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Myśliwskiej Warszawa-Wilanów 2016, objęty Honorowym Patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. W ramach festiwalu rozegrano konkurs sygnalistów myśliwskich, przeprowadzony w nowej w naszym kraju, europejskiej formule.



Na dziedzińcu wilanowskiego pałacu w szranki stanęły zespoły z Austrii, Niemiec, Węgier i Polski. Zwycięzcą konkursu, zdobywcą Grand Prix festiwalu, a zarazem najlepszym zespołem sygnalistów reprezentującym PGL LP okazał się zespół Leśna Brać, reprezentujący nadleśnictwa Spychowo i Strzałowo. Festiwal odbył się dzięki

wspieraniu Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Lasów Państwowych, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz sponsoringowi ze strony PKN Orlen SA.

TEKST | BARTŁOMIEJ BARAŃSKI
ZDJĘCIE | MAGDALENA ZEMŁA

Ocalić od zapomnienia

24 maja odbyło się inauguracyjne spotkanie Leśnej Komisji Kombatantkiej, zespołu doradczo-pomocniczego działającego przy dyrektorze generalnym LP.

– Leśna Komisja Kombatantka ma do odegrania niebagatelną rolę, bo w historii ludzi tu obecnych zapisano różne zdarzenia związane z funkcjonowaniem nie tylko Lasów Państwowych, lecz również ze służbą Ojczyźnie. Jesteście przekaznikami pamięci – mówił dyrektor generalny LP Konrad Tomaszewski. – Mamy wiele oczekiwań, np. w zakresie identyfikacji materialnych i niematerialnych obiektów dziedzictwa kulturowego. Nie możemy zapomnieć o tym, co się działo w okresie okupacji, o ofiarach katyńskich, czasach stalinizmu. Poszerzając formułę działania komisji, nie zapominać również o bohaterach lat niedawnych, dzięki którym mamy m.in. porozumienia sękocińskie i ustawę o lasach. Spotkanie było okazją do powołania komendantów Leśnej Komisji Kombatantkiej: krajowego oraz regionalnych. – Waszą rolę widzę w odtworzeniu historii, ceremoniału, pielęgnowaniu miejsc martyrologii nie tylko leśnej, stworzeniu sagi filmowej leśników kombatantów czasu stanu wojennego – podkreślał dyrektor Konrad Tomaszewski.

TEKST | JERZY DRABARCZYK

Naukowcy na start

5 czerwca 2016 r. odbył się inauguracyjny I Bieg Instytutu Badawczego Leśnictwa „Naukowcy na start”, w którym udział wzięto ponad 150 zawodników. Jego organizatorem był Instytut Badawczy Leśnictwa we współpracy z Nadleśnictwem Chojnów, Centrum Informacyjnym LP, amatorską drużyną biegową „Run Forest IBL”, grupą biegową „BiegdaLenka” oraz Fundacją „Żyj aktywnie po 50”. Choć impreza miała charakter otwarty, przeznaczona była głównie dla obecnych i przyszłych naukowców. Oprócz kategorii „Open” wyróżniono dodatkowe podkategorie: „Koła naukowe studentów”, „Magister i doktorant”, „Doktor” oraz „Doktor habilitowany i profesor”. W biegu uczestniczyli przedstawiciele m.in.: Instytutu Ochrony Środowiska, Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

TEKST | ARTUR SAWICKI, MARIUSZ CIESIELSKI

I leśniczówki, i kancelarie



Biura leśnictwa mogą funkcjonować zarówno jako klasyczne leśniczówki, jak i samodzielne kancelarie. To jeden z wniosków uczestników konferencji „Gospodarka mieszkaniowa w PGL LP”, której druga edycja odbyła się na przełomie maja i czerwca na terenie RDLP Szczecin.

GOSPODARKA ZASOBAMI LOKALOWYMI W LP REALIZOWANA JEST NA MOCY ZARZĄDZENIA nr 48 dyrektora generalnego LP z czerwca 2015 r., dotyczącego wprowadzenia wytycznych do zaktualizowanych polityk mieszkaniowych dla jednostek PGL LP

na lata 2015–2030. Spotkanie w Pogorzeli miało dać odpowiedź na pytanie, jak wytyczne zawarte w zarządzeniu sprawdzają się w praktyce, czy potrzebne są zmiany, a jeśli tak, to w jakim kierunku, a także które uwagi i propozycje powinny znaleźć się w nowelizowanym zarządzeniu. Konferencję poświęconą sprawom

mieszkaniowym zorganizował Wydział Infrastruktury DGLP.

LEŚNICZÓWKA TO MARKA

Temat gospodarki mieszkaniowej w LP wiąże się z wieloma zagadnieniami, jak podkreślał w trakcie telekonferencji z uczestnikami spotkania Konrad Toma-

Wnioski z konferencji

1. Zasady gospodarowania zasobami mieszkaniowymi LP powinny dopuszczać kilka modeli funkcjonowania biura leśnictwa: klasyczne leśniczówki, samodzielne kancelarie itd., z uwzględnieniem uwarunkowań lokalnych i regionalnych. Powinny stwarzać możliwość odstąpienia od obligatoryjnego utrzymywania liczby leśniczówek równej liczbie leśnictw.
2. Uczestnicy konferencji wnioskuje o zmianę przepisów w zakresie kwalifikowania lokali do zbycia, zarówno w przepisach prawa ogólnego, jak i uregulowań wewnętrznych.
3. Lokale w budynkach wielorodzinnych użytkowane przez osoby uprawnione do bezpłatnego mieszkania powinny być kwalifikowane jako lokale zbędne.
4. Mieszkania trudno zbywalne wraz z przynależnościami powinny być na wniosek nadleśniczego przekazywane bezwarunkowo z mocy prawa w zasoby gminne (po zmianie prawa ogólnego).
5. Pozostała w LP infrastruktura związana z funkcjonowaniem mieszkań sprzedanych (szamba, oczyszczalnie, kanalizacje, studnie, hydrofornie, wodociągi, dojazdy itp.) powinna być na wniosek nadleśniczego przekazywana bezwarunkowo z mocy prawa w zasoby gminne (po zmianie prawa ogólnego).
6. Należy wprowadzić do PUZP mechanizm zwolnionego z opodatkowania ekwiwalentu finansowego dla osób opuszczających lokal bezpłatny w związku z przejściem na emeryturę lub rentę (w zamian za rezygnację w PUZP z lokalu zamiennego). Zapis ten winien również dotyczyć osób bliskich w przypadku śmierci osoby uprawnionej (przy uwzględnieniu trwających prac nad PUZP).
7. Należy kontynuować działania zmierzające do zmiany regulacji prawnych eliminujących możliwość wielokrotnego skorzystania z prawa do wykupu lokalu z zastosowaniem art. 40a ustawy o lasach.
8. W art. 40a ustawy o lasach należy wypracować definicję mieszkań niezbędnych dla potrzeb racjonalnej gospodarki leśnej, zmienić kryteria kwalifikowania mieszkań z tymczasowych na docelowe. Mieszkania te powinny być z urzędu bezpłatne dla pracowników Służby Leśnej.
9. Należy uzupełnić art. 40a, ust. 4 ustawy o lasach (określający uprawnionych do pierwszeństwa nabycia lokalu) o pracowników korzystających z mieszkania bezpłatnego.
10. W art. 40a, ust. 5 ustawy o lasach należy przywrócić wyrażenie „pracowników i byłych pracowników”.
11. Należy jednoznacznie określić przypadki, w których płatnikiem podatku od nieruchomości jest zamieszkały.

szewski, dyrektor generalny LP. Pierwsze dotyczy funkcjonowania sieci obiektów mieszkalnych funkcyjnych. – Mnie polskie leśnictwo zawsze kojarzyło się i kojarzy z siedzibami leśniczówek. Należy zdefiniować sieć leśniczówek pozostających we władaniu nadleśnictwa. Taka sieć powinna w naszym władaniu pozostać, gdyż w dużej części wpływa na funkcjonowanie LP – zaznaczył dyrektor generalny LP. Ale to nie wszystko. Jego zdaniem leśniczówki są marką i atrybutem LP. – Doskonałość LP bierze się od terenowo usytuowanych stanowisk, czyli od leśniczych, którzy zawsze zajmowali leśniczówki – przekonywał dyrektor.

Istotnym problemem jest też sprzedaż zbędnej infrastruktury. Wprawdzie został on już w dużej mierze rozwiązany, ale są

jeszcze obiekty, które czekają na nabywcę. Dyrektor przypomniał też o innych ważnych zagadnieniach: sprawie utrzymania infrastruktury pozostającej we władaniu LP, jak również o wymagających precyzyjnego uregulowania kwestiach podatkowych (podatki od nieruchomości płacone przez mieszkańców). Dyrektor poruszył też kwestię wniosków o sprzedaż obiektów mieszkalnych. – Podczas cotygodniowych spotkań kierowników komórek organizacyjnych DGLP prezentowany jest pakiet wniosków w sprawie sprzedaży mieszkań. Każdy obiekt rozpatrywany jest indywidualnie, z uwzględnieniem efektywności ekonomicznej i zasadności tej sprzedaży – podkreślał.

Dyrektor generalny LP poruszył również problem tzw. zanieczyszczania kra-

jobrazu w sensie architektonicznym. Jego zdaniem potrzebna jest standaryzacja. Takie próby podejmowane są już na terenie RDLP Szczecin. – Czy nie warto pomyśleć nad stworzeniem katalogu urbanistycznego dostosowanego do rozwiązań architektonicznych typowych dla różnych regionów Polski? – pytał dyrektor. Zachęcał też do działań związanych z termomodernizacją siedzib w ramach projektu nadzorowanego przez CKPŚ.

POTRZEBNE NOWE INWESTYCJE

Obecnie w LP pozostaje niecałe 10 tys. lokali mieszkalnych, z czego ok. 60 proc. zakwalifikowanych zostało jako niezbędne, czyli nieplanowane do sprzedaży. Krzysztof Janeczko, zastępca dyrektora generalnego LP ds. gospodarki finansowej oraz gospodarowania zasobami majątkowymi, zaznaczył, że w większości przypadków dominującym rozwiązaniem pozostaje model klasyczny, czyli leśniczówka z mieszkaniem dla leśniczego i jego rodziny. Leśniczy ma zapewnione jedynie pomieszczenia biurowe tylko wówczas, kiedy w przewidywalnej perspektywie czasowej podjęcie budowy leśniczówek tradycyjnych nie jest możliwe czy też uzasadnione ze względów ekonomicznych lub gdy nie ma takiej potrzeby. W tym drugim przypadku może okazać się np. że leśniczy posiada własne mieszkanie i chce rezygnować z lokalu służbowego. – Wówczas optymalnym rozwiązaniem może być np. połączenie kancelarii dwóch albo trzech leśnictw – wyjaśniał dyrektor. – W najbliższej przyszłości będziemy chcieli, aby w gospodarce mieszkaniowej LP były przewidziane nowe potrzeby inwestycyjne w postaci nadleśniczówek, leśniczówek czy kancelarii. Chodzi też o to, aby te inicjatywy znalazły odzwierciedlenie w wieloletnich planach nakładów na budowę środków trwałych.

ZDANIEM ZWIĄZKOWCÓW

W ocenie Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa NSZZ „Solidarność” (stanowisko KSPL zaprezentował Tomasz Sołtys, przewodniczący ZOZ KSPL NSZZ „Solidarność” w Toruniu) w zasobach mieszkaniowych PGL LP powinny pozostać niezamortyzowane mieszkania zlokalizowane w budynkach spełniających równocześnie funkcje administracyjne i gospodarcze, których dalsze utrzymywanie spełnia kryteria legalności, gospodarności, celowości i rzetelności. Mieszkania tego

typu w żadnym wypadku nie powinny być uznawane za zbędne. Lokale w tych obiektach należy bezpłatnie udostępnić członkom Służby Leśnej, również tym, których w grudniu 2009 r. pozbawiono prawa do bezpłatnego mieszkania.

Pracownicy odchodzący na renty lub emerytury, którzy muszą opuścić mieszkanie bezpłatne, powinni otrzymywać z tego tytułu stosowne ekwiwalenty (wzorem regulacji obowiązujących np. w Wojsku Polskim). Nie powinien on przysługiwać natomiast pracownikom, którzy kupili mieszkania z zasobów PGL LP czy korzystali z programów pomocowych LP przy budowie prywatnych domów. W szczególności należy kontynuować budowę typowych leśniczówek z funkcją mieszkalną.

Coraz większym problemem nadleśnictw – twierdzą związkowcy – są pustostany w leśniczówkach. Wynika to przede wszystkim ze zbyt wysokiego czynszu naliczanego lokatorom. Należy zatem dążyć do sprzedaży wszystkich samodzielnych lokali w budynkach spełniających wyłącznie funkcje mieszkalne, bez względu na to, kto je aktualnie zajmuje. Budowa oraz zakup takich obiektów na potrzeby PGL LP powinny być zabronione. Swoje stanowisko związkowcy uzasadniają tezę, że rolą LP jest prowadzenie gospodarki leśnej, nie mieszkaniowej. Należy też dążyć do sprzedaży starych, zamortyzowanych budynków mieszkalnych spełniających równocześnie funkcje administracyjne i gospodarcze, pod warunkiem że koszty ich remontu lub modernizacji przekraczają koszty budowy nowego obiektu.

W takim przypadku należy dążyć do unikania tworzenia enklaw leśnych. Aby to było możliwe, trzeba najpierw zmienić prawo, wprowadzając jednoznaczne kryteria nieprzydatności mieszkań dla gospodarki leśnej. Pojęcie to dotąd nie zostało szczegółowo określone ani w ustawie o lasach, ani w rozporządzeniach wykonawczych. Związkowcy z „Solidarności” przedstawili też propozycję zmian w rozporządzeniu ministra środowiska w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne LP.

Własną propozycję uregulowania spraw mieszkaniowych w LP wnieśli także przedstawiciele innych central związkowych działających w LP. Stanowisko Związku Leśników Polskich w RP przed-

stawił przewodniczący Bronisław Sasin. Zdaniem związkowców tej centrali pracownicy LP mieszkający w mieszkaniach służbowych, które są niezbędne, czują dyskomfort z powodu braku zabezpieczenia ich potrzeb mieszkaniowych w momencie zakończenia pracy w LP. Dlatego związkowcy postulują, aby wszystkie osady zakwalifikować jako niezbędne w gospodarce leśnej i umożliwić ich stopniową sprzedaż dotychczasowym użytkownikom. Powinien to być proces postępujący. Wzorem innych jednostek (policja, Wojsko Polskie) LP powinny zrezygnować z mieszkań zakładowych, a potrzeby funkcjonowania leśnictw mogą rozwiązać za pomocą oddzielnych kancelarii, niekoniecznie związanych z potrzebą zamieszkiwania w leśniczówe. Przełamanie stereotypów – co podkreślił przewodniczący Sasin – jest nieraz trudne, ale podjęcie radykalnych i zdecydowanych działań mających

mujących mieszkania funkcyjne. Z kolei awansowani podleśniczowie zmuszani są do obejmowania leśniczówek mimo wykupienia mieszkania z zasobów LP. – Młodzi leśniczowie nie chcą mieszkać w lesie, a podleśniczowie wolą wynajmować prywatne kwatery – twierdzą związkowcy z ZLP w RP.

Z kolei Piotr Nalewajek, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa Związku Zawodowego „Budowlani”, stwierdził, że w ostatnich latach niepotrzebnie komplikowano procedurę sprzedaży mieszkań w PGL LP i wskazał sposoby uproszczenia tych zasad. Tomasz Podsiadlik, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność – 80”, zaprezentował natomiast m.in. propozycję rozwiązań dotyczących odpraw za opuszczenie mieszkań służbowych, a także poruszył kwestię dodatków od mieszkań służbowych.



Mieszkania w liczbach

W ciągu ostatnich sześciu lat sprzedano w LP ponad 6 tys. lokali mieszkalnych, najwięcej w RDLP Katowice, Olsztyn, Szczecin i Wrocław. W zasobach LP pozostało 9430 mieszkań, przy czym ok. 5,5 tys. lokali kwalifikuje się jako niezbędne. W planie do 2026 r. zakłada się sprzedaż ok. 2,5 tys. mieszkań.

na celu wyzbycie się uciążliwego, znacznie obciążającego LP majątku odbędzie się zarówno z korzyścią dla firmy, jak i dla pracowników. Jego zdaniem obecna niejednoznaczność działania oraz odczuwalna chwiejność w podejmowaniu decyzji wprowadza poczucie niepewności, a skrajnie nawet złości oraz kombinatorstwa. Zdaniem ZLP w RP pracownicy na stanowiskach zastępcy nadleśniczego, inżyniera nadzoru i podleśniczego, którzy wykupili mieszkania, a następnie awansowali, są w komfortowej sytuacji w przeciwieństwie do pracowników zaj-

Do propozycji zmian w regulacjach prawnych nawiązała Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie, do niedawna przewodnicząca KSPL NSZZ „Solidarność”. – Najwyższy czas, aby uporządkować zapisy w ustawie o lasach oraz stosownych rozporządzeniach – przekonywała pani dyrektor.

Nadleśnictwa w nowej roli

30 kwietnia 2016 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o lasach z 28 września 1991 r., na mocy której nadleśnictwa uzyskały prawo pierwokupu i tzw. prawo wykupu lasów lub gruntów przeznaczonych do zalesienia. Co to oznacza w praktyce?

CELEM NOWELIZACJI JEST POWIĘKSZENIE AREAŁU LASÓW NALEŻĄCYCH DO SKARBU PAŃSTWA. By go zrealizować, PGL LP, jako reprezentant Skarbu Państwa, zostało wyposażone w dwa instrumenty. Zgodnie z nowym art. 37a ust. 1 znowelizowanej ustawy o lasach w przypadku sprzedaży gruntów leśnych przez osobę fizyczną lub prawną lub przez jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, której ustawa przyznaje zdolność prawną (np. spółkę jawną), PGL LP przysługiwać będzie prawo pierwokupu tych gruntów. Z kolei w myśl art. 37a ust. 2 jeżeli przeniesienie własności gruntów leśnych nastąpić będzie w wyniku zawarcia umowy innej niż umowa sprzedaży lub w wyniku jednostronnej czynności prawnej, PGL LP będzie mogło złożyć oświadczenie o nabyciu tego gruntu, czyli skorzystać z tzw. prawa wykupu.

KONIECZNE OŚWIADCZENIE

Od 30 kwietnia 2016 r. każdy notariusz jest zobowiązany do zawiadomienia nadleśniczego o zawarciu umowy sprzedaży lub innej umowy, której przedmiotem jest grunt leśny (leżący na terenie administrowanym przez to nadleśnictwo). W wypadku jednostronnej czynności prawnej, która nie jest dokonywana przed notariuszem, obowiązek zawiadomienia obciąża zbywcę. Nadleśniczy ma następnie miesiąc od chwili zawiadomienia na to, aby skorzystać w imieniu Skarbu Państwa z przysługującego mu prawa pierwokupu lub wykupu dzięki złożeniu stosownego oświadczenia przed notariuszem, który go zawiadomił. Jeśli jest to niemożliwe lub utrudnione, może złożyć

takie oświadczenie przed dowolnym notariuszem.

Przed złożeniem oświadczenia zgodę na nabycie nieruchomości musi wyrazić dyrektor generalny LP. W tym celu nadleśniczy w ciągu 10 dni od otrzymania zawiadomienia od notariusza kieruje wnioskiem do dyrektora generalnego LP. Odbywa się to za pośrednictwem dyrektora RDLP. Na rozpatrzenie wniosku przez DGLP jest siedem dni. Wymienione terminy są tak pomyślane, by moż-

nym będzie mógł w terminie 14 dni od dnia złożenia oświadczenia o nabyciu nieruchomości wystąpić do sądu o ustalenie ceny gruntu. Ustaloną przez sąd cenę będzie musiał zapłacić zbywca. Sąd ustali cenę, biorąc pod uwagę wartość nieruchomości określoną zgodnie z przepisami o gospodarce nieruchomościami.

Prawo pierwokupu i tzw. prawo wykupu nie mają charakteru bezwzględного. Nie będą one stosowane, gdy transakcja będzie dokonywana między małżonka-

Jeżeli nadleśniczy uzna, że cena określona w umowie rażąco odbiega od wartości rynkowej gruntu, będzie mógł wystąpić do sądu o ustalenie ceny gruntu

liwe było podjęcie decyzji ciągu miesiąca, w trakcie którego nadleśniczy jest uprawniony do złożenia oświadczenia.

TYLKO CENA RYNKOWA

Przed podjęciem decyzji dotyczącej zasadności nabycia gruntu nadleśniczy może zlecić wycenę nieruchomości przez rzeczoznawcę majątkowego. Pozwoli to na ekonomiczną ocenę całego przedsięwzięcia.

Ustawodawca pomyślał także o instrumentach, które umożliwią nadleśniczemu nabycie nieruchomości po cenach rynkowych, a także pozwolą uniknąć zawyżania cen. Jeżeli nadleśniczy uzna, że cena określona w umowie rażąco odbiega od wartości rynkowej gruntu, a w szczególności od ceny ustalonej w operacie szacun-

mi, krewnymi i powinowatymi w linii prostej oraz bocznej do trzeciego stopnia, osobami związanymi tytułem przysposobienia i kurateli, jak również w wypadku, gdy nabywcą będzie jednostka samorządu terytorialnego. Ponadto przepisy nie znajdą zastosowania w wypadku dziedziczenia gruntów oraz zbycia gospodarstwa rolnego, którego będą dotyczyły przepisy o kształtowaniu ustroju rolnego.

Czynność prawna dokonana z naruszeniem przedstawionych przepisów, czyli z pominięciem nadleśniczego, który reprezentuje Skarb Państwa, będzie nieważna.

Racjonalnie i z rozmysłem

Celem pierwokupu powinny być przede wszystkim grunty zalesione i przeznaczone w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego do zalesienia, przylegające do gruntów będących w zarządzie LP.



Fundusze na sfinansowanie zakupu gruntów leśnych lub pod zalesienia powinny w pierwszej kolejności pochodzić ze środków własnych nadleśnictwa

ZDJĘCIE | PAWEŁ FABJAŃSKI

ODNIESIENIA NIEPEŁNA DWÓCH MIESIĘCY OBOWIĄZUJE PRAWO UMOŻLIWIAJĄCE NADLEŚNICTWOM NABYWANIE GRUNTÓW LEŚNYCH I PRZEZNACZONYCH DO ZALESIENIA W DRODZE PIERWOKUPU LUB TZW. PRAWA WYKUPU. W związku z tym do DGLP wpływają pierwsze wnioski o zgodę na zakup. W momencie zamyka-

nia numeru było ich 10, ale, jak podkreśla Dorota Turowska z Wydziału Stanu Posiadania DGLP, sytuacja jest dynamiczna. A przepisy, choć na pierwszy rzut oka wydają się oczywiste, w zderzeniu z konkretnymi sytuacjami już takie oczywiste nie są.

NIEPRZEKRACZALNE 30 DNI

By transakcja doszła do skutku, konieczna jest – oprócz woli zbycia gruntu przez właściciela i chęci jego nabycia

przez nadleśniczego – zgoda dyrektora generalnego LP. Teoretycznie jest na to siedem dni od daty wpłynięcia wniosku, jeśli po tym terminie nadleśniczy nie otrzyma jednak decyzji, to wcale nie znaczy, że jest ona pozytywna lub wręcz odwrotnie, że nie ma pozwolenia na zakup.

– Staramy się dotrzymywać tego terminu, ale może się okazać, że będziemy potrzebować więcej czasu na rozpatrzenie jakiegoś bardziej skomplikowanego

wniosku. Wtedy trzeba się liczyć z tym, że nastąpi skrócenie czasu, który zostaje nadleśniczemu na dopełnienie innych formalności, bo termin 30 dni na dostarczenie sprzedającemu oświadczenia w sprawie zakupu gruntu jest nieprzekraczalny – wyjaśnia Dorota Turowska.

Oznacza to, że nadleśniczy musi się zjawić u notariusza odpowiednio wcześniej i zlecić mu dostarczenie takiego oświadczenia, tak by sprzedający otrzymał je najpóźniej w ciągu miesiąca. Trzeba też pamiętać, podkreśla Dorota Turowska, by po sfinalizowaniu transakcji informację taką przekazać do DGLP, żeby, zgodnie z zapisami ustawy, można ją było ogłosić w Biuletynie Informacji Publicznej.

OCENA CELOWOŚCI

Czy nadleśnictwa powinny interesować się wszystkimi transakcjami zgłoszonymi przez notariusza? – Przepisem o pierwokupie i prawie wykupu podlegają grunty zalesione i przeznaczone do zalesienia w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego oraz w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu – podkreśla Piotr Szulc, kierownik zespołu ds. legislacji w DGLP.

A co, jeśli tylko fragment nieruchomości jest lasem, a reszta to np. grunty orne użytkowane rolniczo i przeznaczone do takiego użytkowania?

– Jeżeli zbywane grunty tworzą gospodarstwo rolne w rozumieniu przepisów prawa, to wtedy nie podlegają ani prawu pierwokupu, ani wykupu. We wszystkich innych przypadkach, jeśli w skład sprzedawanej nieruchomości wchodzi grunty orne, leśne, nieużytki, a także grunty zabudowane, ocena celowości ewentualnego zakupu należy do nadleśniczego. Oczywiście nie interesują nas grunty zabudowane oraz działki, które mogą być przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową. Przepisy nie przewidują nabywania fragmentów nieruchomości. Możemy kupić całość lub odstąpić od tej możliwości. Jeśli np. nieruchomość składa się z lasu i gruntów orných, to raczej nie wzbudzi naszego zainteresowania, chyba że ten mały leśny fragment z jakiegoś powodu, np. ochrony przyrody, jest dla nas cenny, ale sądzę, że będą to rzadkie i naprawdę uzasadnione przypadki. Wtedy kupujemy wszystko. Część rolną możemy

następnie zaleścić, a jeśli sprzeciwia się temu plan miejscowy – odsprzedać lub wydzierżawić – wyjaśnia Piotr Szulc.

Z MAPĄ, WYCENĄ I OPINIĄ

Co powinien zawierać wniosek do dyrektora generalnego LP? Jest to zapisane w przepisach. W art. 37e, ust. 4 znowelizowanej ustawy o lasach zostały wymienione następujące elementy: uzasadnienie nabycia gruntu, opis stanu prawnego, oznaczenie gruntu w ewidencji gruntów i budynków, oznaczenie księgi wieczystej, informacje o przeznaczeniu gruntu, o częściach składowych oraz przynależnościach oraz, o czym już wspominaliśmy, dokumentacja zawierająca określenie wartości gruntu przez rzeczoznawcę – o ile nadleśniczy ją zlecił.

Pracownicy DGLP podkreślają jeszcze kilka innych istotnych elementów. – Bywa, że w kierowanych do DGLP wnioskach brakuje racjonalnego uzasadnienia potrzeby nabycia konkretnego gruntu. Bo przecież nie każdy grunt leśny lub przeznaczony do zalesienia musi być przez nas kupowany. To nie jest przepis obligatoryjny – podkreśla Piotr Szulc. Jego zdaniem często brakuje też tych elementów, których wprowadzenie narzuca nowe prawo, ale które bardzo się przydadzą przy podejmowaniu racjonalnych decyzji o ewentualnym zakupie, a więc mapy i wyceny rzeczoznawcy, a także opinii dyrektora RDLP. – Mapa przy zakupie gruntu to podstawa i powinna się znaleźć w dokumentach przesłanych do DGLP – mówi Piotr Szulc. Zwraca też uwagę na potrzebę dołączania do takiego wniosku opinii dyrektora RDLP.

Z kolei Dorota Turowska wskazuje na konieczność określenia położenia gruntu względem obszarów administrowanych przez LP oraz opis taksacyjny ewentualnego drzewostanu, a także informację na temat środków, z których inwestycja ta zostanie sfinansowana. – Możliwe jest jej finansowanie z Funduszu Leśnego, nie jest to jednak obligatoryjne. Nadleśniczy powinien na ten cel wykorzystać w pierwszej kolejności własne środki. W zgodzie, którą wydajemy, nie jest zawarta kwestia finansowania. Te dwie rzeczy rozpatrywane są oddzielnie – podkreśla Dorota Turowska.

Konieczność obligatoryjnego sporządzenia wyceny być może zostanie zapisana we właśnie opracowywanym zarządzeniu dyrektora generalnego LP

dotyczącym kwestii pierwokupu i wykupu gruntów leśnych i do zalesienia. Pozwoliłoby to przede wszystkim na ekonomiczną kalkulację całego przedsięwzięcia. Poza tym może się zdarzyć, że pierwotna cena ustalona przez sprzedającego z nabywcą jest bardzo wysoka, zdaniem nadleśniczego zbyt wysoka. Wtedy podstawą do dalszych kroków jest szacunkowe określenie wartości nieruchomości przez rzeczoznawcę. – Jeżeli okaże się ona zdecydowanie niższa, to nadleśniczy, po uzyskaniu zgody z DGLP na nabycie gruntów, składa do sądu wniosek o ustalenie ceny nieruchomości. I ta jest już ostateczna – wyjaśnia Piotr Szulc. Oznacza to, że nieruchomość zostaje nabyta przez nadleśnictwo za taką właśnie cenę, a sprzedający nie ma możliwości wycofania się z tej transakcji.

DYSKUSYJNY ZAPIS

Zasada ta wzbudza dużo kontrowersji i bywa, że powoduje zapisanie przez sprzedającego w akcie notarialnym klauzuli o możliwości odstąpienia od umowy. Jednak zdania prawników co do legalności takiego zapisu i w związku z tym jego skuteczności są podzielone. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z 4 lutego 2011 r. (sygn. III CSK 198/10) sprzedający może się wycofać z transakcji tylko do momentu otrzymania oświadczenia o skorzystaniu z prawa pierwokupu (w tym wypadku przez nadleśnictwo), zawierając z pierwotnym nabywcą przed notariuszem porozumienie o rozwiązaniu umowy sprzedaży. – Mając na względzie wspomniany wyrok, interpretujemy zapis ustawy w taki sposób, że po zawiadomieniu sprzedającego przez notariusza sprzedaż dochodzi do skutku i żadna ze stron, ani sprzedający, ani kupujący, czyli nadleśniczy, nie mogą się już wycofać, bez względu na to, czy cena wzrośnie, czy zmaleje. Dlatego m.in. tak ważne jest racjonalne rozważenie zasadności zakupu gruntów – wyjaśnia Wioletta Sobieszkańska z Wydziału Stanu Posiadania DGLP.

– Wszelkie wątpliwe kwestie postaramy się rozstrzygnąć w przygotowywanym właśnie zarządzeniu dyrektora generalnego LP – podkreśla Piotr Szulc.



Najwięcej wspólnych inwestycji ma na celu budowę dróg

ZDJĘCIE | MAGDALENA STEPŃSKA

Forum znowu działa

Kilkuset leśników samorządowców uczestniczyło w zjeździe inauguracyjnym Forum Leśno-Samorządowego. Spotkanie odbyło się 19 maja w Centrum Kongresowym Targów Kielce.

REAKTYWOWANE FORUM LEŚNO-SAMORZĄDOWE MA BYĆ PŁASZCZYZNĄ WYMIANY WIEDZY I POGLĄDÓW ORAZ INKUBATOREM PRZEDSIĘWZIĘĆ, które będą następnie rozwijane we wspólnych działaniach. – Chciałbym, aby państwa doświadczenie i znajomość zagadnień samorządowych zostały spożytkowane dla poprawy współpracy Lasów Państwowych z samorządami różnych szczebli. Dlatego podjąłem decyzję o reaktywowaniu Forum Leśno-Samorządowego. Nie ukrywam, że z samorządowcami w zielonych mundurach wiążemy wielkie nadzieje – deklarował dyrektor generalny LP Konrad Tomaszewski.

W przesłaniu skierowanym do uczestników zjazdu Jan Szyszko, minister środowiska, podkreślił, że powołanie Forum Leśno-Samorządowego to niezwykle ważne wydarzenie. – To wielka szansa dla rozwoju naszego kraju, szansa na to, aby Polska była nadal liderem w koncepcji zrównoważonego rozwoju. Koncepcja ta to nic innego jak korzystanie z zasobów przyrodniczych dla dobra człowieka i rozwoju gospodarczego, z poszanowaniem praw rządzących przyrodą. A leśnicy samorządowcy doskonale wiedzą, jak to robić – podkreślał minister środowiska.

WYŻSZY POZIOM

Współpraca LP z samorządami nie jest nowością. – Chodzi jednak o to, żeby tę współpracę przenieść na wyższy poziom i zwiększyć jej efektywność – apelował dyrektor generalny. W 453 jednostkach samorządu terytorialnego działa 535 obecnych i byłych pracowników LP. Najwięcej leśników wśród samorządowców jest na obszarze RDLP Białystok (59) i Olsztyn (52). W latach 2007–2014 nadleśnictwa zrealizowały wspólnie z 1404 gminami co najmniej 889 projektów, przy czym udział finansowy jednostek organizacyjnych LP we wspólnych projektach wyniósł ok. 71 mln zł. Była to m.in. budowa infrastruktury turystycznej, dróg prowa-

dzących do lasów oraz do różnego rodzaju obiektów, ale też budowa ujęć wodnych, kampanie edukacyjne i inne projekty. W 2015 r. rozpoczęto realizację 301 wspólnych przedsięwzięć, których ogólna wartość wynosi ponad 182 mln zł, przy czym udział jednostek LP zamyka się w kwocie prawie 26 mln zł. Leśnicy samorządowcy jako łącznicy obu środowisk, znający ich specyfikę i potrzeby, to ważny atut w działaniach LP m.in. na rzecz wspiera-

ządowych, w tym m.in. na budowę dróg. Nie wiemy, czy rzeczywiście środki te miały jakikolwiek związek z gospodarką leśną – twierdzi dyrektor Tomaszewski. Dlatego trzeba zmienić strategię w podejściu do tej kwestii. – W samorządach działa niemała liczba pracowników LP. Dzięki temu będzie możliwość przekazywania informacji co do możliwości realizacji wspólnych przedsięwzięć, ale też oczekiwań obu stron – wyjaśniał dyrektor.

Leśnicy samorządowcy jako łącznicy obu środowisk, znający ich specyfikę i potrzeby, to ważny atut w działaniach LP

nia rozwoju obszarów wiejskich, poprawy efektywności prowadzonej gospodarki leśnej i skutecznego jej powiązania z całą gospodarką narodową, budowania zaufania do zawodu leśnika i społecznego konsensusu wokół misji oraz celów LP.

W ciągu ostatnich dwóch lat Lasy Państwowe zostały obciążone obowiązkiem wpłaty niemałych kwot do budżetu. – Środki te powinny być wykorzystywane na realizację przedsięwzięć leśno-samo-

WSPÓLNE PRZEDSIĘWZIĘCIA

W 2015 r. przeprowadzono ankietę wśród jednostek samorządu terytorialnego (JST) i jednostek LP. Celem badania, oprócz pozyskania wiedzy na temat wspólnie zrealizowanych przedsięwzięć, było także rozpropagowanie oraz wykorzystanie doświadczeń i dobrych praktyk przy kolejnych działaniach oraz wskazanie mocnych i słabych stron tej współpracy. Do największych przeszkód 25 proc. ankietowanych

Z SAMORZĄDAMI NA NOWO

Nadleśnictwa i samorządy współpracują ze sobą od lat, budując m.in. drogi leśne, zbiorniki retencyjne, szlaki rowerowe, piesze, obiekty turystyczne i rekreacyjne. Możliwość tej współpracy oprócz tego, że wpisują się w działanie przywróconego niedawno Forum Leśno-Samorządowego, regulowane są nowym zarządzeniem dyr. gen. LP.

Po co w ogóle wspólne inwestycje? Jak zaznacza Piotr Młynarczyk, naczelnik Wydziału Infrastruktury DGLP, realizacja tego rodzaju przedsięwzięcia ma przede wszystkim minimalizować lokalne uciążliwości w prowadzeniu gospodarki leśnej, ale ma też m.in. ograniczyć, a nawet wyeliminować negatywne skutki tej gospodarki dla otoczenia. Wreszcie inwestycje wspólne mają przyczynić się do rozwoju terenów nieurbanizowanych, a pośrednio też do zmniejszenia się na nich bezrobocia.

Nowe zarządzenie dyrektora generalnego LP (nr 26 z 19 maja br.) w sprawie uczestnictwa jednostek organizacyjnych LP w realizacji infrastrukturalnych przedsięwzięć wspólnych na rzecz prowadzenia gospodarki leśnej i z nią związanych oraz mających wpływ na jej realizację, w tym zintegrowanego ze

współdziałaniem z jednostkami samorządu terytorialnego, zastąpiło, zgodnie zresztą z oczekiwaniami zarówno samorządowców, jak i leśników, poprzednie regulacje: zarządzenie dyr. gen. LP nr 44 z 2009 r. i jego nowelizację z 12 kwietnia 2012 r. Ta ostatnia znosiła Fundusz Leśny ze źródeł finansowania przedsięwzięć wspólnych. Obecna regulacja przywraca tę możliwość.

Warunki i kryteria, efekty nakładów

- **Warunek konieczny uczestnictwa jednostek organizacyjnych LP w przedsięwzięciach wspólnych** – związek z gospodarką leśną i realizowanie innych zadań związanych z działalnością LP.
- **Kryteria** – tzw. kryterium zasadności, czyli umożliwienie prowadzenia bardziej efektywnej gospodarki leśnej lub realizacji innych zadań LP, a także kryterium niezbędności. To ostatnie dotyczy np. partycypowania w budowie, przebudowie lub remoncie drogi publicznej.
- **Konsultacje** – innym kryterium uczestnictwa w inwestycji, będącym pokłosiem spotkania Forum Leśno-Samorządowego w Kielcach, są konsultacje co do zasadności danego projektu z przywróconym do działania Forum (portal <https://www.fs.lasy.gov.pl>).

gmin zaliczyły brak informacji o potrzebach drugiej strony, a kolejne 25 proc. – brak środków własnych. W wypadku 19 proc. gmin przeszkodą były obawy związane z brakiem doświadczenia w tego rodzaju współpracy, a dla 12 proc. istotą były niejasne jej podstawy prawne. 16 proc. gmin nie dostrzegło żadnych problemów.

Okazją do przełamania jednej z sygnalizowanych przez ankietatorów przeszkód, czyli prawnego doprecyzowania – przynajmniej ze strony LP – zasad współpracy z samorządami terytorialnymi, było podpisanie przez dyrektora generalnego LP w obecności uczestników spotkania nowego zarządzenia w tej sprawie (więcej na str. 13). Ustala ono m.in. kryteria, którymi LP będą się kierować przy weryfikacji środków przeznaczanych na przedsięwzięcia wspólne. – W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki będziemy do dotychczasowej praktyki będziemy w te przedsięwzięcia angażować niemałe kwoty z Funduszu Leśnego. Oczywiście muszą być spełnione pewne kryteria, w tym ich związek z leśnictwem, kryterium zasadności i niezbędności – informował dyrektor Konrad Tomaszewski.

Dyrektor generalny LP przedstawił również niektóre priorytetowe działania rozwojowe w Lasach Państwowych. Jednym z nich jest wykorzystanie biomasy. – Chcemy większą uwagę skupić na możliwości wykorzystania biomasy jako noś-

nika energii odnawialnej. Już w tym roku przynajmniej w dwóch, trzech powiatach będziemy chcieli w ten sposób wspomóc realizację koncepcji samowystarczalności tych jednostek. Chodzi o wykorzystywanie zasobów energetycznych znajdujących się w granicach tych powiatów – wyjaśniał dyrektor generalny LP.

Także ze środków LP

W przepisach ogólnych możliwość udziału LP w przedsięwzięciach wspólnych reguluje wspomniana Ustawa o finansowaniu infrastruktury transportu lądowego. Zgodnie z art. 3, ust. 5. tej ustawy przebudowa, remonty, utrzymanie, budowa dróg publicznych mogą być realizowane przy udziale środków świadczonych przez jednostki nieposiadające osobowości prawnej. Do takich jednostek należą Lasy Państwowe.

Najwięcej wspólnych inwestycji stanowią drogi publiczne. – Istnieje możliwość finansowania tych projektów z funduszu leśnego. Nowością jest natomiast możliwość przeprowadzania remontów tych dróg – wyjaśniał Piotr Młynarczyk, na-

czelnik Wydziału Infrastruktury DGLP. Z kolei Anna Pikus, naczelnik Wydziału Edukacji i Udostępniania Lasu DGLP, zwróciła uwagę na aspekt społeczny współpracy LP z samorządami. – Dziś pojawia się coraz więcej kwalifikowanych, specjalistycznych form spędzania czasu w lesie: jazda konna, kajakarstwo, a nawet... uprawianie wspinaczki po drzewach (są pytania o takie możliwości). Turyści coraz bardziej są świadomi, mają coraz większe oczekiwania wobec obszarów leśnych. Wiaty, ławki, miejsca odpoczynku, a zwłaszcza bardzo wyraźnie oznakowane szlaki turystyczne są tym, czego oczekują od LP i jednostek samorządu terytorialnego – podkreślała naczelnik.

W dyskusji poruszano wiele kwestii, w tym m.in. brak uwzględnienia korytarzy ekologicznych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego czy brak uregulowania prawnego udostępniania terenów leśnych pod lokalne ujęcia wodne. Sygnalizowano też problem wytyczania ścieżek rowerowych i szlaków turystycznych po pasach ppoż. wzdłuż dróg publicznych (wojewódzkich, powiatowych, gminnych), a także kwestię postrzegania leśników i leśnictwa w otoczeniu.

TEKST I ZDJĘCIE | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cilp.lasy.gov.pl

- **Efekt poniesionych nakładów** – jeżeli przedsięwzięcie wspólne realizowane jest na gruntach, efekt nakładów pozostaje na stanie jednostki LP, a jeżeli przedsięwzięcie usytuowane na nieruchomości pozostającej we władztwie JST, to jego efekt przechodzi na stan tej jednostki.

Inne nowości

- **Partycypacja w remoncie drogi albo drogowego obiektu inżynierskiego** – do tej pory mowa była jedynie o budowie, przebudowie i rozbudowie.
- **Źródła finansowania wspólnych przedsięwzięć** – możliwy jest udział środków funduszu leśnego i wykorzystanie środków własnych nadleśnictwa oraz jednostek samorządu terytorialnego.
- **Weryfikacja wniosków** – będą one weryfikowane pod kątem przydatności projektów (10 kategorii, ocena w skali 1-3).
- **Brak szablonu umowy (porozumienia)** – powinny być tam zawarte tylko elementy niezbędne, np. prawa i obowiązki stron, sposób udziału w przedsięwzięciu, kolejność spełnienia świadczeń i skutki prawne uczestnictwa – prawo każdej ze stron do korzystania z efektów przedsięwzięcia.

- **Zobowiązanie stron do zwrotu nakładów** – jeżeli wskutek jakichkolwiek działań lub decyzji nie będzie możliwości skorzystania z przedsięwzięć (szczególnie w przypadku dróg). Jest to bardzo istotne z uwagi na negatywne doświadczenia w tym zakresie.
- **Brak obowiązku partycypacji w kosztach utrzymania dróg** – już po zakończeniu inwestycji nie może być ze strony LP zobowiązania do partycypacji w kosztach ich utrzymania, bo zgodnie z ustawą o finansowaniu infrastruktury transportu lądowego (Dz. U. nr 267 z 16 grudnia 2005 r. z późniejszymi zmianami) obowiązek ten ciąży na właścicielu drogi publicznej.

Środki zewnętrzne

Zarządzenie dopuszcza promowanie także wspólnych inwestycji, które nie ograniczają się tylko do środków własnych LP – nadleśnictw czy funduszu leśnego. Istnieje możliwość skorzystania z innych źródeł ich finansowania (np. z funduszy unijnych). Możliwe jest też wsparcie ze strony BOŚ, NFOŚiGW oraz ARMIR, które również mogą być dostarczycielami wkładu finansowego w inwestycje wspólne po stronie jednostek samorządu terytorialnego.

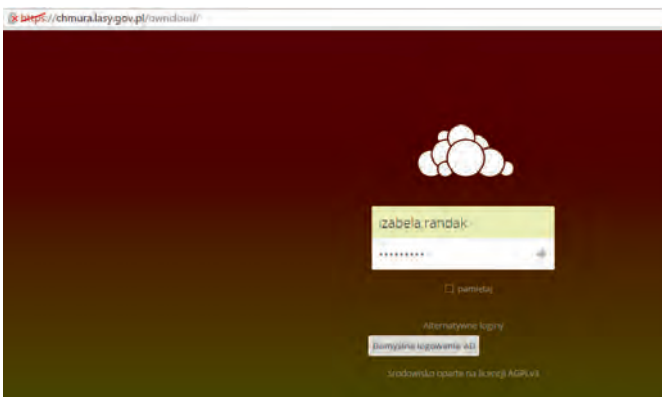
Z dyskiem w chmurze

Świat, sprzęt i my sami jesteśmy coraz bardziej mobilni. Do niedawna wystarczył pojemny pendrive, by wszystkie ważne dokumenty mieć przy sobie i udostępniać je współpracownikom. Teraz mamy jednak coś lepszego: własną leśną chmurę, dzięki której współdzielenie plików staje się dziecinnie proste.

Działanie chmury można w prosty sposób wyjaśnić na zasadzie wirtualnego dysku zawieszzonego na serwerach, do którego mamy dostęp ze wszystkich urządzeń, na których się zalogujemy swoim domenowym loginem i hasłem.

KROK 1

Wejdź na stronę <https://chmura.lasy.gov.pl> i zaloguj się za pomocą swojego loginu i hasła domenowego. Możesz również użyć przycisku „Domyślne logowanie AD”. Do chmury dostaniesz się również ze strony <http://intranet.lasy.gov.pl> – zakładka „Udostępnianie plików”.



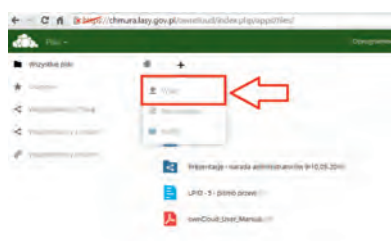
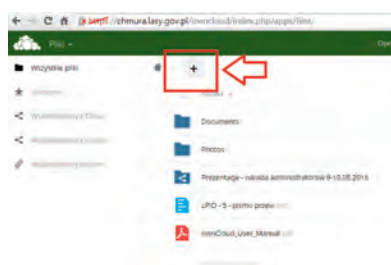
KROK 2

Po lewej stronie znajdziesz trzy główne zakładki: wszystkie pliki w twojej chmurze, pliki udostępnione tobie oraz pliki współdzielone z innymi.

Jeśli chcesz udostępnić komuś plik, kliknij przycisk z plusem w środkowej części okna.

Po zaimportowaniu danych otrzymasz komunikat o ilości danych przejętych poprawnie, a także ewentualnych błędach. Dane przy kolejnych importach się nadpisują.

Najczęściej będziesz chciał załadować plik ze swojego komputera. Wybierz opcję „Wyślij” i po otwarciu kolejnego okna odnajdź na swoim komputerze dane do udostępnienia.



KROK 3

Po dłuższej lub krótszej chwili (zależnie od wielkości pliku i wydajności twojego łącza internetowego) wybrany plik pojawi się na liście [1].

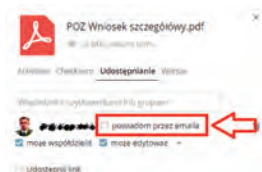
Kliknij symbol udostępnienia [2].



KROK 4

Po prawej stronie ekranu zobaczysz proste okno dialogowe. W okienku zacznij wpisywać imię i nazwisko osoby, której chcesz udostępnić swój plik. Z rozwijanego katalogu użytkowników wybierz interesującą cię osobę.

Jeśli chcesz, aby osoba, której udostępniasz plik, otrzymała powiadomienie e-mailowe z linkiem do pliku, koniecznie zaznacz okienko przy danych użytkownika. Możesz dodać więcej niż jedną osobę, której chcesz udostępnić pliki.



Dostęp do chmury plików odbywa się w sieci WAN lub po zalogowaniu przez połączenia natywne w Panelu Leśniczego. Jest ona skonfigurowana dla wszystkich osób mających konta w domenie AD.

Pamiętaj, by zawsze rozważnie korzystać z chmur plików. Nie zapisuj tam danych wrażliwych, dostępów do kont bankowych i wszelkich danych, które powinny pozostać tylko twoją tajemnicą.

IZA RANDAK
Nadleśnictwo Radomsko,
administrator SILP,
korespondent terenowy
„Głosu Lasu”



TEKST | IZA RANDAK
izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

Leśne kompleksy promocyjne – co dalej?

Czy czeka nas ożywienie, otwarcie i zielone światło dla realizacji celów i zadań nakreślonych kompleksom promocyjnym?



Obecne ożywienie działalności nadleśnictw z wykorzystaniem LKP ma bazować na włączeniu ich w eksperyment gospodarstw węglowych. Nie wiadomo natomiast, jak będzie wyglądała realizacja pozostałych celów postawionych obszarom funkcjonalnym

ZDJĘCIE: IWOLCIECH GIL

WUBIEGŁYM ROKU MINĘŁA 20. ROCZNICA POWOŁANIA PIERWSZYCH OBSZARÓW FUNKCYJNALNYCH – LEŚNYCH KOMPLEKSÓW PROMOCYJNYCH. Mimo że rocznica była okrągła, liczba LKP zwiększyła się przez te lata z siedmiu do 25, a powierzchnia z 324 tys. ha do blisko 1,268 mln ha, fajerwerków w związku z tym nie zarejestrowałem. O samej idei jednak nie zapomniano, o czym przekonaaliśmy się podczas narady, która odbyła się 5 maja w siedzibie DGLP. Dyrektor generalny LP krytycznie odniósł się do obowiązujących prawnych aspektów funkcjonowania LKP i zapowiedział, że w najbliższej przyszłości konieczne jest ich uregulowanie, zwłaszcza tych zapisów, które dotyczą statusu LKP, programów gospodarczo-ochronnych oraz rad naukowo-społecznych. Przedstawił też wizję wykorzystania nadleśnictw zarządzających lasami na obszarach funkcjonalnych do rozwiązań eksperymentalnych, jako leśne gospodarstwa węglowe. Jeśli już nie było świętowania okrągłej rocznicy wdrożenia idei LKP w LP, to może, mając na uwadze spotkanie z dyrektorem generalnym LP i jego zapowiedzi, czeka nas ożywienie, otwarcie i zielone światło dla realizacji celów i zadań nakreślonych kompleksom promocyjnym?

SŁABOŚCI NADAL TE SAME

Do głównych przyczyn, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają właściwą realizację założonych celów funkcjonowania

leśnych kompleksów promocyjnych należą: obowiązek realizacji przez nadleśnictwa zadań określonych przez urządzenie lasu w sposób jednakowy dla wszystkich jednostek (zgodnie z Instrukcją urządzenia lasu), niedoprecyzowanie podstaw prawnych funkcjonowania związanego z finansowaniem, przydzielaniem zadań oraz ich koordynacją, a także niewyodrębnienie działań badawczych, eksperymentalnych, wdrożeniowych oraz pilotażowych, które w pierwszej kolejności powinny być realizowane przez nadleśnictwa zarządzające lasami na obszarach funkcjonalnych. Do tego dochodzi niczym niewyróżniające się, przeciętne zarządzanie kadrami, przeciętny poziom ich szkolenia i w efekcie przeciętne kadry, a także kontrola wewnętrzna instytucjonalna działająca na takich samych zasadach, jak w innych jednostkach.

PUL – OCZEKIWANIA I NADZIEJE

Czy plan urządzenia lasu dla nadleśnictwa z LKP mógłby wyglądać inaczej? Uważam, że nie tylko mógłby, ale i powinien. To dzięki temu dokumentowi najprościej, najbardziej skutecznie i bez obaw dla wykonawcy planu można usankcjonować rozszerzone, autorskie, innowacyjne przedsięwzięcia w nadleśnictwie. Zżymać się będą urzędnicy: jak miało to wyglądać? Skąd czerpać pomysły, koncepcje, jak je wdrożyć zgodnie z obowiązującą Instrukcją urządzenia lasu, skąd wziąć na to środki i czas?

Plan urządzenia lasu jest i mam nadzieję nadal pozostanie pracą zespołową urzędników, pracowników nadleśnictwa i RDLP oraz społeczeństwa. Nikt na razie nie wykona lepiej inwentaryzacji zasobów drzewnych, prac geodezyjnych i kartograficznych, siedliskowych, fitosocjologicznych, a także prac planistycznych z zakresu głównego użytkowania lasu niż urzędnicy. To samo dotyczy inwentaryzacji przyrodniczej, choć już w mniejszym stopniu, bo nie ma możliwości, by taksator podczas stosunkowo krótkiego pobytu w terenie zdobył bardziej szczegółową wiedzę np. na temat rozpoznania i lokalizacji osobliwości przyrodniczych niż gospodarz terenu. Niewyobrażalne jest natomiast by, w znakomitej części, plany zagospodarowania lasu dotyczące rekreacji, budownictwa ogólnego i drogowego, melioracji, ochrony p.poż., hodowli i ochrony lasu, tworzone były bez udziału miejscowych leśników.

Podstawą tworzenia PUL jest, a na pewno powinna być, burza mózgów, czyli komisja założeń planu (KZP) – może nawet nie jedna, ale dwie. Być może jedno ze spotkań winno być wspólne dla całego LKP, podczas którego należałoby określić priorytetowe zadania dla poszczególnych nadleśnictw, zdefiniować obszary odrębne i wspólne działania. Efektem KZP powinny być uzgodnienia, które spowodują poszerzenie wiedzy o urządzanym obiekcie oraz jego zagospodarowaniu. To ostatnie powinno być kompleksowe, zintegrowane z regionalnymi i lokalnymi programami samorządowymi oraz spójne z ogólnym zagospodarowaniem krajobrazu. Wnioski i ustalenia z KZP powinny się przełożyć na sporządzenie przez RDLP bardziej rozbudowanych (w stosunku do standardu) Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, z jednej strony właściwych dla poszczególnych nadleśnictw, z drugiej częściowo wspólnych, w obrębie całego LKP.

Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, dlaczego nadleśnictwom LKP-owskim nie zleca się realizacji działań innowacyjnych, wdrożeniowych czy pilotażowych w pierwszej kolejności

Plan urządzenia lasu powinien ponadto zawierać programy autorskie gospodarzy (projekty retencji, tworzenia ekotonów, restytucji, introdukcji, eliminacji, edukacji), które po uzyskaniu pozytywnej oceny na Naradzie Techniczno-Gospodarczej powinny być włączone do PUL. Wydaje się, że najlepszym miejscem do ich zamieszczenia jest Plan ochrony przyrody, który obecnie zawiera przede wszystkim część inwentaryzacyjną, ewentualnie dokumentację zdjęciową, gorzej natomiast ze stroną planistyczną. Przygotowanie takich projektów przez urządzenie lasu jest trudne, gdyż potrzeba do tego szczegółowej wiedzy nie tylko przyrodniczo-leśnej, ale również kulturowej, dotyczącej infrastruktury, a także znajomości lokalnych uwarunkowań gospodarczych oraz specyfiki środowiska społecznego. Byłoby to bardzo istotną innowacją planu, którego

namacalnym i pozytywnym efektem stałyby się teoretycznie większe szanse (dzięki umieszczeniu w długoletnim planie perspektywnym, zatwierdzonym przez ministra środowiska) zrealizowania takich zadań oraz ułatwienie i zwiększenie prawdopodobieństwa uzyskania na ten cel dotacji zewnętrznych. Systematyczne poszerzanie zakresu prac urzędniowych wymaga niewątpliwie zaangażowania większych środków finansowych. Jeżeli jednak nadleśnictwa z LKP mają pełnić rolę prekursorów we wdrażaniu nowych rozwiązań, jeżeli mają być awangardą w poszukiwaniu nowych dróg, to jest to niezbędne i ze wszech miar uzasadnione.

FUNDUSZE CELOWE

O wielu mankamentach towarzyszących funkcjonowaniu LKP w tym zakresie napisał Iwo Gałęcki, dyrektor LZD Siemianice, w artykule zamieszczonym w „Postępach Techniki w Leśnictwie” nr 102. Wskazał w nim również rozwiązania.

Dotyczą one jednak głównie nadleśnictw, które współtworzą LKP z jednostkami badawczymi lub innymi podmiotami. Czy trzeba coś dopracować, gdy sprawa dotyczy obszaru funkcjonalnego zarządzanego tylko przez PGL LP – nadleśnictwa? Chyba nie. Najistotniejsze dla wspólnego działania nadleśnictw i wspierania ich specyfiki jest zapewnienie koordynacji, stymulowanie działań oraz pomoc w ich organizacji, a także inicjowanie spotkań, szkoleń, warsztatów itp. Kto to powinien robić? Wydaje się, że najbardziej predystynowanym do pełnienia takiej roli jest zastępca dyrektora RDLP ds. zagospodarowania lasu, który zarządza z nadzoru szczebla, co ułatwia kontakty i współpracę z instytucjami centralnymi i wojewódzkimi, oraz ma stosowne zaplecze w postaci pracowników podległych mu wydziałów.

Aspekt związany z finansowaniem działalności LKP raczej nie budzi kontrowersji. W planie funkcjonują odpowiednie konta, pozostaje jedynie kwestia dobrego zaplanowania zadań (także pilotażowych, wdrożeniowych, eksperymentalnych, badawczych, szkoleniowych itp.) pod względem rzeczowym i kosztowym, zatwierdzenia ich w planie finansowym nadleśnictwa przez dyrektora RDLP oraz ich realizacja przez nadleśniczego. Być może na realizację zadań celowych, wyodrębnionych jako eksperymentalne, pilotażowe, wdrożeniowe itd. (charakterystyczne LKP), powinny być również przeznaczane środki finansowe specjalnie wyodrębnione na szczeblu DGLP. Należałoby się także zastanowić nad finansowaniem i rozliczaniem przedsięwzięć wspólnych nadleśnictw z LKP, które miałyby być dotowane lub wspomagane z funduszy zewnętrznych.

BADANIA DLA PRAKTYKÓW

Pamiętam, jaką trudność sprawiło mi wyspecyfikowanie na potrzeby DGLP charakterystycznych, specyficznych i odrębnych dla LKP działań zrealizowanych przez nadleśnictwo. Nic w tym dziwnego, bo tak naprawdę wszyscy (nadleśnictwa) robią wszystko, a podejmowanie działań innowacyjnych, wdrożeniowych czy pilotażowych w konkretnym nadleśnictwie wynika zupełnie z czego innego niż zarządzanie obszarem funkcjonalnym. Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, dlaczego nie realizuje się, albo raczej nie zleca się do realizacji, takich działań w pierwszej kolejności właśnie nadleśnictwom LKP-owskim?

Nie podzielam zdania, że są to obszary o walorach szczególnych, wyróżniających się pod względem ekologicznym, edukacyjnym czy też społecznym. Nadleśnictwa poza tymi obszarami są nie mniej bogate i różnorodne. Z pewnością jednak każde nadleśnictwo z LKP jest reprezentantem obszaru leśnego, regionu Polski, regionalnych uwarunkowań przyrodniczych, ekonomicznych oraz społecznych, a także regionalnej kultury. Stąd wniosek, że takimi zleceniodawcami zadań powinna być zarówno Dyrekcja Generalna LP, jak i poszczególne dyrekcje regionalne.

Utarło się, że prace badawcze powinny być prowadzone tylko przez pracowników instytucji badawczych. W ten sposób powstają jednak opracowania o charakterze ogólnym, syntetycznym, w rezultacie

nieprzystające do lokalnych warunków i w związku z tym nie ma możliwości ich wdrożenia w konkretnych LKP. Dlaczego badań nie prowadzą pracownicy nadleśnictw z LKP? W publikacji „Quo vadis forestry?” prof. Kazimierza Rykowskiego z IBL czytamy: „Koniecznością staje się ścisłe powiązanie pewnej kategorii leśnych badań biologicznych z praktyką leśną. Potrzebą leśnictwa jest »uczenie się poprzez działanie« (learning by doing). Każda interwencja gospodarza jest w istocie eksperymentem i jej skutki powinny być obserwowane i rejestrowane przez długie lata”. Któż lepiej może zrealizować ten postulat niż leśnicy pracujący bezpośrednio w terenie? Wśród praktyków z pewnością znajdują się tacy, którzy chcieliby poprowadzić badania, a przy tej okazji zdobyć tytuł naukowy. Potrzebna jest jednak aprobatą dla takich działań, a w dalszej konsekwencji określenie zagadnień badawczych oraz wsparcie finansowe.

CO DALEJ?

Próby pobudzenia działalności nadleśnictw z LKP były podejmowane już wielokrotnie. Dwukrotnie powstały zespoły zadaniowe, które miały wypracować kierunki i sposoby działania, by tego dokonać. Rezultaty ich pracy nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Obecne ożywienie działalności nadleśnictw z wykorzystaniem LKP ma bazować na włączeniu ich w eksperyment gospodarstw węglowych. Będą to jednak głównie działania w zakresie hodowli lasu i jego użytkowania. Jak wyglądać ma natomiast realizacja pozostałych celów postawionych obszarom funkcjonalnym? Odpowiedź uzyskamy prawdopodobnie po ukazaniu się nowego zarządzenia dyrektora generalnego LP w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia działalności leśnej na terenach obszarów funkcjonalnych zwanych leśnymi kompleksami promocyjnymi. Jako orędownik LKP z ciekawością będę śledził, co dalej będzie się działo w kwestii ich dalszego funkcjonowania.

WALDEMAR
WENCEL
Zastępca
nadleśniczego
w Nadl. Woziwoda
(RDLP Toruń)



TEKST | WALDEMAR WENCEL

Minęło ponad 20 lat od pożaru w nadleśnictwach Rudy Raciborskie, Rudziniec i Kędzierzyn, podczas którego spłonęło ponad 9 tys. ha lasu. Powierzchnia została szybko odnowiona – dzisiaj rosną tu różnogatunkowe drzewostany. Czy jednak gleby i mikroklimat dużej zdegradowanej pożarem powierzchni odpowiadają wszystkim wprowadzonym tam gatunkom?

PRÓBĄ ODPOWIEDZI NA TO PYTANIE SĄ WYNIKI BADAŃ HODOWLANYCH PRZEPROWADZONYCH PRZEZ INSTYTUT BADAWCZY LEŚNICTWA w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie. Wynika z nich jednoznacznie, że w trakcie odnawiania powierzchni po pożarze należało zastosować skalę siedlisk obniżoną o jedną jednostkę i na tej bazie kształtować składy gatunkowe odnowień, a nie wzorować się na typach siedliskowych lasu i odpowiadających im typach drzewostanów, które występowały na tym terenie przed pożarem. Zastosowanie takiego rozwiązania doprowadziłoby do powstania monokultur sosnowych i brzoźowych, które są w stanie szybko zregenerować siedliska leśne i które, w kolejnym pokoleniu, mogłyby być wzbogacone o inne, bardziej wymagające siedliskowo gatunki drzew leśnych. Tymczasem w składzie upraw prócz sosny

Natura uczy pokory



Gatunki pionierskie – sosna i brzoza – jeszcze przez długie dziesięciolecia będą odtwarzać siedliska leśne na tym terenie. Taką rolę wyznaczyła im natura

zwyczajnej i brzozy brodawkowatej znalazły się: świerk pospolity, modrzew europejski, dąb szypułkowy, dąb czerwony i olsza czarna. Mikroklimat oraz chemizm i stan biologiczny gleb na powierzchni popożarowej najlepiej znoszą sosna zwyczajna i brzoza brodawkowata. Gorzej – dąb czerwony i modrzew europejski, dąb szypułkowy, olsza czarna i świerk pospolity natomiast słabo tolerują tamtejsze warunki życia.

SOSNA NAJLEPSZA

Zastosowane w 1992 r. rozwiązania związane z szeroką paletą odnawianych gatunków, wśród których dominowały te charakteryzujące się wąskimi

wymaganiami ekologicznymi, ani nie przyspieszyły odbudowy ekosystemu leśnego, ani nie wpłynęły pozytywnie na kondycję tych drzewostanów. Jest tak, ponieważ wzrost poszczególnych gatunków nie zależał tylko od żyzności i przeciętnej wilgotności siedlisk. Równie ważną, a czasami nawet ważniejszą rolę odgrywały i nadal odgrywają warunki mikroklimatyczne powierzchni popożarowej. Szczególnie jest to widoczne na siedliskach wilgotnych, takich jak: Bw, BMb, LMw, LMb i Ol. W pierwszych latach po pożarze podczas sezonu wegetacyjnego często obserwowano tam nadmiar wody, co wymagało zastosowania odpowiednich sposobów przygotowania

gleby przed założeniem upraw. Ostatnio natomiast obserwuje się fluktuacje występowania wody – czasowe nadmiary i okresy suszy. Obecnie o wroście i kondycji gatunków drzew decydują maksima i minima wilgotnościowe na pożarzysku, a nie średnie poziomy wód gruntowych i ilość opadów rocznych.

Kolejnym czynnikiem hamującym wzrost i rozwój drzewostanów oraz je osłabiającym, zwłaszcza na żyzniejszych siedliskach, są okresowo występujące wysokie temperatury oraz przymrozki późne. Te ostatnie przede wszystkim negatywnie wpływają na kondycję drzewostanów: modrzewiowych, świerkowych, dębu szypułkowego i olszy czarnej.



Piętnastoletni świerk rosnący na wrzosowisku na glebach murszowych strawionych pożarem całkowitym

Jakość hodowlana poszczególnych drzewostanów zależy od wielu czynników, szczególnie od położenia na terenie odnawianej powierzchni. Najgorzej przyrastały i charakteryzują się najsłabszą zdrowotnością drzewostany położone na terenie: leja depresyjnego w pobliżu kopalni odkrywkowej piasku; z rudawcem i rudą darniową; lokalnych zmrozowisk (tereny obniżone i otoczenie pasów przeciwpożarowych I i II rzędu); na terenie zdegradowanym przez powtarzające się kilkakrotnie w tym samym miejscu pożary oraz po przejściu pożaru całkowitego ze spalaniem warstwy ścioly i wypaleniem murszu, a także z dużymi wahaniami wód gruntowych, zwłaszcza w obniżeniach terenu (podczas dużych opadów woda stagnuje, a w czasie suszy następuje silne przesuszenie).

Duży, a w przypadku dębu szypułkowego podstawowy wpływ na udatność odnowień miała zwierzyna. Nieogrodzone uprawy zostały przez nią zdziatkowane. Zwierzyna ograniczyła też drastycznie obecność gatunków domieszkowych i biocenotycznych na całej powierzchni pożarzyska.

SOSNA ZWYCZAJNA

Rośnie najlepiej ze wszystkich analizowanych gatunków (60,44 proc. pow. popożarowej). Gatunek ten ma szerokie spektrum ekologiczne, jest pionierski, a w związku z tym najmniej wymagający i bardzo dobrze dopasowuje się do ekstremalnych warunków mikroklimatycznych i glebowych dużej powierzchni popożarowej. Tworzy szkielet drzewostanów i dzięki opadowi ściółki szybko odtwarza siedliska leśne. Drzewostany sosnowe mają właściwą liczbę drzew w przeliczeniu na hektar, a średnie wysokości drzew i ich pierśnice są zróżnicowane tylko w zależności od żyzności siedliska. Zarówno na siedliskach borowych, jak i lasowych to sosna powinna być przez następne dziesięciolecia podstawowym gatunkiem, który będzie odbudowywał zdegradowane siedliska i kształtował mikroklimat leśny. Z badań wynika, że jest ona jedynym gatunkiem zdolnym do wzrostu na powierzchniach najbardziej zdegradowanych. Cięcia pielęgnacyjne w drzewostanach sosnowych powinny być prowadzone umiarkowanie i w taki sposób, aby zwarcie drzewostanów zbliżone było do pełnego. Przebudowa drzewostanów sosnowych w następnych dziesięcioleciach nie jest wskazana, chyba że nastąpi zmiana mikroklimatu; mam tu na myśli likwi-

dadę leja depresyjnego i utworzenie na terenie kopalni odkrywkowej zbiornika wodnego.

BRZOZA BRODAWKOWATA

Jest gatunkiem dobrze przyrastającym i odpornym na ekstrema wilgotnościowe i temperaturowe oraz ubóstwo życia biologicznego i niską żyzność gleb (24,91 proc. pow. popożarowej). Gatunek ten rośnie jednak słabo na skrajnie ubogich piaszczystych glebach w warunkach niedoboru wody. Na wielu takich powierzchniach utworzyły się wrzosowiska, a kilkunastoletnie brzozy mają zaledwie 3-4 m wysokości. Brzoza rośnie również słabo na powierzchniach zarośniętych trzcinnikiem, na glebach zwięzłych, z dużymi wahaniami poziomu wód gruntowych (podczas sezonu wegetacyjnego występują tam okresy ze stagnującą wodą na przemian z okresami przesuszenia gleby). W takich warunkach trzcinnik dodatkowo zwiększa niedobór wody. W najbliższych dziesięcioleciach w drzewostanach brzozowych powinny być prowadzone umiarkowane cięcia pielęgnacyjne, tak aby zwarcie stało się zbliżone do pełnego. Nadmiar światła docierający do dna lasu nie sprzyja w tych drzewostanach wytworzeniu runa leśnego i doprowadza do silnego wzrostu formacji trawiastej, szczególnie

trzcinnika. Powierzchnie na starych, piaszczystych, przesuszających i zdegradowanych pożarem glebach z występującym wrzosem można pozostawić do naturalnej sukcesji, popierać naturalne odnowienie sosnowe lub przebudować na drzewostany sosnowe.

ŚWIERK POSPOLITY

Jest gatunkiem marginalnym na pożarzysku i sadzonym tylko na mikrosiedliskach o wysokim poziomie wód gruntowych (0,25 proc. pow. popożarowej). Świerk został osłabiony przez zgrzyzanie oraz często występujące przymrozki wiosenne. Duże wahania wód gruntowych i obecność leja depresyjnego także negatywnie wpływają na jego kondycję i wartość hodowlaną. Świerk na tym terenie powinien pojawić się dopiero w następnym pokoleniu.

MODRZEW EUROPEJSKI

Sadzony był głównie przy pasach przeciwpożarowych I i II rzędu jako gatunek, który ma spowalniać rozprzestrzenianie się ognia (6,41 proc. pow. popożarowej). Oprócz właściwego siedliska (Lśw, LMśw i żywniejsze warianty BMśw) modrzew do dobrego wzrostu potrzebuje gleb szkieletowych. A tymczasem w wielu przypadkach sadzono go na glebach ciężkich, nieprzewodnych i na tych powierzchniach modrzewie

Siedliska leśne najszybciej są odtwarzane w drzewostanach sosnowych. Dlatego w następnych dziesięcioleciach – do czasu powstania mikroklimatu leśnego – nie powinno się przebudowywać tych drzewostanów z użyciem docelowych (klimakosowych) gatunków leśnych (dąb szypułkowy i bezszypułkowy, olsza czarna, świerk pospolity, modrzew europejski). Wszędzie tam, gdzie rosną sosna i brzoza w zadrzewieniu 0,7 i wyższym, przebudowa nie jest wskazana. Przebudowę, a właściwie uzupełnienie składu gatunkowego, można, a nawet powinno się rozpocząć tylko tam, gdzie różnego rodzaju czynniki abiotyczne lub biotyczne doprowadziły do spadku zadrzewienia do 0,6 i niżej.



DR INŻ. JAN
ŁUKASZEWICZ
Zakład Hodowli Lasu
i Genetyki Drzew
Leśnych IBL

TEKST I ZDJĘCIA | JAN ŁUKASZEWICZ



Przymrozki późne są stałym elementem mikroklimatu otwartej powierzchni pożarzyska. Ostabiają kondycję wielu gatunków drzew, w tym świerka

zamierają. Ostabione przez czynniki abiotyczne drzewostany atakuje i uśmierca kornik modrzewiowiec. Tam, gdzie modrzew rośnie na glebach częściowo szkieletowych, jego wzrost jest odpowiedni, a jakość hodowlana zadawalająca. W kolejnych dziesięcioleciach modrzew na powierzchni popożarowej będzie wypadł z drzewostanów ze względu na wspomniany już brak gleby szkieletowej, duże wahania wód gruntowych, przymrozki późne oraz letnie upały. Cięcia pielęgnacyjne w drzewostanach modrzewiowych należy prowadzić umiarkowanie, nie dopuszczając do rozluźnienia zwarcia drzewostanów. Korony modrzewia na pożarzysku są przerzedzone, długie, często do ziemi, i postępowanie hodowlane w takich drzewostanach różni się od klasycznych intensywnych zabiegów prowadzonych w normalnych warunkach. Drzewostany uszkodzone o zwarcie przerywanym i luźnym należy przebudować, stosując takie gatunki jak: sosna zwyczajna, brzoza brodawkowata i dąb czerwony.

DĄB SZYPUŁKOWY

Jest gatunkiem rzadkim na pożarzysku i sadzonym tylko na mikrosiedliskach żyznych i wilgotnych (1,01 proc. pow. popożarowej). Głównymi powodami złej kondycji drzew jest zgryzanie od zwie-

rzyny, często występujące przymrozki późne oraz duże wahania poziomu wód gruntowych. Te wszystkie czynniki oraz obecność leja depresyjnego negatywnie wpływają na kondycję i wartość hodowlaną dębu. Mikroklimat siedlisk popożarowych nie odpowiada jego wymaganiom ekologicznym. Dąb szypułkowy czuje się dobrze tylko na obrzeżach powierzchni popożarowej lub tam, gdzie pożar był częściowy i nie doszło do degradacji gleby. Jest to gatunek, który powinien pojawić się na tym terenie w następnym pokoleniu. Mniejsze wymagania ekologiczne dotyczące żyzności i wilgotności niż dąb szypułkowy ma dąb bezszypułkowy, ale tego na pożarzysku nie posadzono z powodu braku bazy nasiennej. Prawdopodobnie miałby on lepszą wartość hodowlaną niż mają drzewostany dębu szypułkowego. Cięcia pielęgnacyjne w drzewostanach dębowych powinny być prowadzone umiarkowanie i w taki sposób, aby zwarcie drzewostanów zbliżone było cały czas do pełnego, a ułatwiony dostęp nie sprzyjał szkodom od zwierzyny (spatowanie). Część silnie uszkodzonych drzewostanów dębowych położonych na żyznych i średniożyznych siedliskach może być przebudowana lub odnowiona sosną i brzozą. Powierzchnie trudne (z orsztynem lub w lokalnych zmrozo-

wiskach) powinny być pozostawione do naturalnej sukcesji.

DĄB CZERWONY

Jest gatunkiem rzadkim na pożarzysku i sadzonym tylko na żyznych, średniożyznych i starych piaszczystych mikrosiedliskach (0,32 proc. pow. popożarowej). Rośnie bardzo dobrze nawet w skrajnie suchych wariantach, dając opad ściółki, oceniając glebę i przyspieszając powrót siedliska leśnego. Gatunek ten, mimo że jest gatunkiem obcym, jako przedplon doskonale nadaje się na tereny pokleśkowe. Drzewostany z jego udziałem przyspieszyłyby powrót mikroklimatu leśnego i pozwoliły na wzrost dębów rodzimych w drugim pokoleniu.

OLSZA CZARNA

Była sadzona na siedliskach wilgotnych z występującymi wodami zastojowymi (0,81 proc. pow. popożarowej). Duże wahania wód gruntowych, które na siedliskach wilgotnych prowadzą do długotrwałych przesuszeń gleby, spowodowały znaczne wypadki olszy, a teren w większości przypadków został pokryty przez formację trawiastą. Część negatywnych drzewostanów olszowych położonych na żyznych i średniożyznych siedliskach może być przebudowana sosną, brzozą, dębem bezszypułkowym i dębem czerwonym.

Małe nadleśnictwo

Na początku maja leśnicy, przedstawiciele lokalnego parku krajobrazowego oraz władz miasta Gdańska podpisali porozumienie zakładające utworzenie tzw. strefy buforowej, oddzielającej tereny mieszkalne od ekosystemu leśnego. Porozumienie zawarto podczas cieszącej się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Trójmiasta akcji sadzenia drzew na jednym z nielicznych w nadleśnictwie, lecz mimo to budzących duże kontrowersje zrębów zupełnych.

BY ZROZUMIEĆ, JAK OGROMNYM PRZEŁOMEM SĄ TE DWA WYDARZENIA NIE TYLKO DLA NADLEŚNICTWA GDAŃSK, ZARZĄDZAJĄCEGO OKOLICZNYMI LASAMI, ale też dla samych mieszkańców, trzeba cofnąć się w czasie o co najmniej dekadę.

Pamiętam, gdy jako początkujący rzecznik nadleśnictwa jechałem na swój pierwszy poważny wywiad w gdańskiej siedzibie Telewizji Polskiej. W windzie rozmawiałem z szefem wydziału urzędu miasta, odpowiedzialnego m.in. za lasy miejskie. Urzędnik nie miał większego pojęcia o strukturze Lasów Państwowych ani o istnieniu regionalnej dyrekcji (mieszczącej się w okazałym budynku przedwojennego gdańskiego szpitala), ani tym bardziej o nadleśnictwie, którego siedziba mieści się w odległej Gdyni, wiedział jedynie, że w lesie są jacyś gajowi, którzy nim się zajmują.

To niespecjalnie przesadzony obraz pozycji leśników i leśnictwa w realiach dużej aglomeracji. Zupełnie różnej od tej, jaką mają leśnicy w lokalnych społecznościach niewielkich wiejskich gmin i miasteczek, w pobliżu których zlokalizowana jest większość nadleśnictw. Do 2005 r., gdy etat naszego nadleśnictwa wynosił niecałe 50 tys. m sześć. rocznie, lasy wokół Gdańska były postrzegane jedynie jako tereny rekreacyjne. W lesie nie pracował fizycznie żaden gdańczyk, robotnicy leśni byli (i są) importowani z odległych kaszubskich wiosek. Leśnicy byli praktycznie niewidoczni.

TRUDNE ROZMOWY

Zgodnie z operatem z 2005 r. etat wzrósł dwukrotnie, gdańskie lasy znowu stały się niejako lasami gospodarczymi. Ciężar realizacji funkcji rekreacyjnej dla niemal milionowej aglomeracji nadal spoczywał jednak przede wszystkim na leśnikach z Lasów Państwowych.

To była trudna sytuacja dla nadleśnictwa. Obciążenia z tytułu choćby sprzą-

wy różniało je na tle pozostałych. Na dodatek tu i ówdzie w miejskich lasach zaczęła się pojawiać infrastruktura rekreacyjna z prawdziwego zdarzenia. Szerokie dróżki leśne z krawężnikami, równe jak stół, kładki, drewniane schody o standardzie niespotykanym w Lasach Państwowych.

Nadleśnictwo zainicjowało wiele spotkań z samorządowcami z Gdańska, So-

Dopiero współpraca z Gdańskiem spowodowała, że akcje sadzenia drzew nabrały rozmachu, dając wyraźny efekt wizerunkowy

tania śmieci nie były porównywalne z obciążeniami innych nadleśnictw z tutejszej dyrekcji, podobnie obsługa ogromnej liczby imprez sportowych i rekreacyjnych. Pracownicy nadleśnictwa ze zdziwieniem obserwowali, jak inne nadleśnictwa szczerą się organizacją lub współorganizacją tego typu imprez. Działowi technicznemu Gdańska ledwo starczało czasu, by powiadomić leśniczego i straż leśną o kolejnym wydarzeniu, leśniczym – by sprzątnąć oznaczenia po innej, niezgłoszonej nikomu imprezie, biegu na orientację. Wszystko to w realiach pozyskania przekraczającego 100 tys. m sześć. na 20 tys. ha całkowitej powierzchni. Tymczasem z perspektywy dyrekcji położenie nadleśnictwa tylko bardzo nieznacznie

potu i Gdyni. Wynikały one z oczywistej potrzeby podzielenia się tym ciężarem z bogatymi miastami aglomeracji. W pamięci pozostaje mi zwłaszcza spotkanie z przedstawicielami Sopotu, którzy widzieli je tylko jako możliwość wytknięcia braków w już istniejącej infrastrukturze.

Braki faktycznie były bowiem coraz większe. Lasy nadleśnictwa przypominają roślinnością i rzeźbą terenu małe Bieszczady: największym problemem są drogi. Dostosowane do tonażu wozów konnych niszczyły w zastraszającym tempie. Miejscami transport drewna stawał się mocno problematyczny, nie wspominając o funkcji rekreacyjnej. Nadleśnictwo przystąpiło do programu intensywnej poprawy głównej sieci dróg wywozowych. Nie rozwiązało

w wielkim mieście

to jednak problemu ścieżek i szlaków, które dla nadleśnictwa są przede wszystkim szlakami zrywkowymi, dla mieszkańców zaś często ważnymi trasami spacerowymi. Coraz bardziej palącą stawała się potrzeba ukierunkowania ruchu spacerowego.

Pierwszą jaskółką był remont drogi leśnej w jednym z leśnictw najbliższych miasta, sfinansowany z funduszy Gdańska. Droga teraz mogła nadal służyć nadleśnictwu do celów gospodarczych, ale przede wszystkim stała się trasą rowerową i szlakiem spacerowym. Standard drogi po remoncie był niespotykany dotąd w nadleśnictwie. Drugą jaskółką był remont kilku tym razem dróg oraz budowa prostych, wandaloodpornych wiat, tym razem w Gdyni. Standard remontu drogi nie był już tak wysoki, za to kilometrów nieco większy.

Cenny czas poświęcony na spotkania i rozmowy z władzami miast przyniósł kolejny efekt, w postaci akcji sadzenia drzew. Przedtem nadleśnictwo robiło takie akcje (odpowiadając zresztą na wyraźne zapotrzebowanie), ale dopiero współpraca z Gdańskiem spowodowała, że nabrały one rozmachu, dając wyraźny efekt wizerunkowy. Ale nie ma co się dziwić: potężny Gdańsk ma całe biuro prasowe, które może np. przejąć promocję projektu i częściowo jego obsługę.

PRZEŁOMOWY PROJEKT

Wtedy właśnie pojawił się pomysł strefy buforowej, projekt na skalę raczej nieosiągalną dla samego nadleśnictwa. Przejęło go wyspecjalizowane Biuro Rozwoju Gdańska. Powstała wstępna koncepcja, którą poddano konsultacjom społecznym – wzięło w nich udział 633 osób. Projekt zakłada przede wszystkim powstanie 15 zagospodarowanych turystycznie i rekreacyjnie swego rodzaju wejść do lasu, o różnym standardzie, zawierających m.in.: parkingi, place zabaw dla dzieci, ogródki gastronomiczne, ścieżki zdrowia, toalety, wiaty i ławki. Tego typu infrastruktura ma się pojawić na gruntach należących do miasta. Koncepcja jest szczegółowa: zawiera dokładną lokalizację poszczególnych punktów i ich wyposażenie. Na terenie nadleśnictwa zaplanowano

(we współpracy z miastem) kolejną trasę spacerowo-rowerową, kuszącą podwyższonym standardem, która łączyłaby wszystkie wejścia do lasu.

Takie są zresztą dwa podstawowe cele projektu: stworzenie przestrzeni rekreacyjnej o standardzie niespotykanym do tej pory w przestrzeni lasu przymiejskiego oraz ukierunkowanie ruchu spacerowo-turystycznego. Podpisane wiosną porozumienie zakłada, że do końca tego roku zostanie ustalony harmonogram prac i sposób ich finansowania.

Istnieje szansa, że gdański projekt zostanie oddany do użytku w czasie zbliżonym do czasu rozbudowy Leśnego Ogrodu Botanicznego „Marszewo”. Zgodnie z objętymi patronatem prezydenta Gdyni planami, powstanie ma nowoczesny budynek wystawowy, zaplecze dla ogrodu i sieć ścieżek oraz atrakcyjnych obiektów edukacyjno-rekreacyjnych.

Te dwie duże inwestycje (gdańską i gdyńską) w pewnym stopniu spina znacznie mniejszy, miękki projekt przewodnika w postaci aplikacji na smartfony, który powinien aktywować 400-kilometrową sieć różnego rodzaju szlaków rekreacyjnych, turystycznych i sportowych. Aplikacja, stworzona dzięki projektowi RDLP w Gdańsku, finansowanemu z tzw. funduszy norweskich, właśnie wchodzi do użytku.

Nadleśnictwo Gdańsk (jako jedno z dwóch w kraju) prowadzi także szeroko zakrojone badania ruchu turystycznego, koordynowane przez DGLP. Podstawowa metodyka projektu i obróbka danych leżą po stronie wiedeńskiego uniwersytetu BOKU.

Można mieć nadzieję, że badania te pozwolą w ciągu kolejnych lat na określenie w sposób mierzalny rzeczywistych potrzeb i możliwości realizacji funkcji społecznych na terenie nadleśnictwa, być może w przyszłości również w porównaniu z innymi nadleśnictwami.

WIESŁAW BIELAWSKI
ZASTĘPCA
PREZYDENTA
GDAŃSKA DS. POLITYKI
PRZESTRZENNEJ



GŁOS W DYSKUSJI

Duże zaangażowanie Gdańsk w stworzenie zrównoważonego zagospodarowania strefy buforowej lasów Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego wynika z ciągle rosnącej, obecnie już nadmiernej i rozproszonej penetracji tych terenów. Ekosystem lasów jest przeciążony i dalsze eksploatowanie go w ten sposób zagraża utrzymaniu go w dobrej kondycji. Wstępne badania ruchu ludności w lasach TPK w gdańskiej jego części wykazały, że w czasie weekendu odwiedza je blisko 50 tys. osób! Z tego powodu podstawowym celem zrównoważonego zagospodarowania strefy buforowej lasów TPK jest zmniejszenie i skanalizowanie ruchu mieszkańców odwiedzających las. Stworzenie atrakcyjnych miejsc wypoczynku dla różnych grup wiekowych w bezpośrednim sąsiedztwie lasu prawdopodobnie zatrzyma część ludności, natomiast wytyczenie przyjaznej, łatwej ścieżki, łączącej wszystkie wejścia do lasu, powinno zmniejszyć rozproszoną penetrację terenów leśnych. To także wyjście naprzeciw potrzebom mieszkańców, bo w klimacie leśnym stwarzamy tam niezbędną do wypoczynku infrastrukturę. O ile wiemy, to rozwiązanie pionierskie w skali kraju. Gdańsk po raz kolejny daje przykład!

TEKST | WITOLD CIECHANOWICZ
Nadleśnictwo Gdańsk

Jak skutecznie gospodarować swoim czasem?

Kilka prostych sposobów pomoże nam w określeniu celu, a następnie – w jego realizacji.

WSZYSCY ZNAMY STWIERDZENIE, ŻE CZAS TO PIENIĄDZ. RZECZYWIŚCIE, CZAS MA OKREŚLONĄ WARTOŚĆ, JEST SWOISTYM KAPITAŁEM, który każdy z nas otrzymał przy narodzinach. Tęgo kapitału nie da się wszak ani zmagazynować, ani pomnożyć. Czas mija ciągle i niepowstrzymanie. Ważne jest, aby zatem uświadomić sobie, że czas ma większą wartość niż pieniądze, bo stracone pieniądze można odzyskać. Straconego czasu się nie da.

Dlatego trzeba się cieszyć każdą przeżywą chwilą, smakować ją i odpowiedzialnie wykorzystywać. Nie wolno marnować czasu – tego unikalnego kapitału.

OKREŚLIĆ CEL

Kiedyś na jednym z prestiżowych amerykańskich uniwersytetów przeprowadzono następujący eksperyment: kazano wypisać studentom pięć życiowych celów. To z pozoru banalne zadanie okazało się nie lada wyzwaniem. Zdecydowana większość studentów nie potrafiła sobie z nim poradzić. Albo nie wiedzieli, jakie są ich cele, albo napisali nie cele, a pobożne życzenia, których i tak wiadomo, że nie da się nigdy zrealizować. Niestety, tego typu podejście jest dość powszechne także wśród nas, współczesnych Polaków.

Aby określić cel, trzeba najpierw dołądnie wiedzieć, czego się chce. Ta zdawałoby się oczywistość stanowi dla wielu



LESZEK KAZIMIERSKI
Trener biznesu,
wykładowca
Akademii
Leśniczego

przeszkodę nie do pokonania. Mam jednak dobrą wiadomość: z tym problemem można sobie poradzić i należy to zrobić!

Najważniejsze to określić, co chcemy osiągnąć, kim chcemy być, co chcemy zobaczyć, co chcemy robić itd. Następnie należy z tych nieprecyzyjnych zarysów wyłonić konkretny i możliwy do realizacji cel. Żeby to osiągnąć, wystarczy zastosować zasadę S.M.A.R.T.

Słowo „smart” pochodzi z języka angielskiego i oznacza m.in. „mądry”, „sprytny”. Takie też powinny być nasze cele: nie tylko da się je zrealizować, ale jeszcze będą dla nas źródłem radości i satysfakcji.

ZASADA S.M.A.R.T.

Po pierwsze, cel powinien być „Słowny” – taki, który da się zapisać. Już samo ujęcie w słowa naszych nieuczesanych myśli nadaje im konkretny wymiar i sprawia, że nasze zamiary stają się bardziej możliwe do realizacji. Co więcej, na poziomie podświadomości zaczynamy o nich ciągle myśleć i szukać wiodących do nich dróg.

Po drugie, cel powinien być „Mierzalny”. Najwięcej problemów sprawiają

cele bliżej niesprecyzowane, mętne i niekonkretne, które tak naprawdę są tylko pobożnymi życzeniami, jak np. „dużo pieniędzy”, „fajny samochód”, „szczęście”. Takich „celów” po prostu nie da się nigdy osiągnąć. Zawsze będzie więcej pieniędzy, fajniejszy samochód lub inna definicja szczęścia... Aby móc jakkolwiek cel zrealizować, należy uczynić go wymiarowym, czyli nadać mu możliwe do weryfikacji walory, pozwalające określić stopień jego wykonalności. Dlatego starajmy się zawsze jak najbardziej szczegółowo i konkretnie sprecyzować poziom realizacji celu. Zamiast „dużo” – konkretna kwota, zamiast „fajny” – konkretna marka, model, rocznik i kolor, a zamiast „szczęście” – coś konkretnego, co nas może uczynić szczęśliwymi. Wielu ludzi jest nieszczęśliwych, bo nie wiedzą, czy już osiągnęli to, do czego dążą, czy jeszcze nie. Świadomość konkretnego, mierzalnego celu pozwoli cieszyć się z jego osiągnięcia. Niechby to nawet był mały, cząstkowy, minicel. Szczęście to umiejętność cieszenia się z tego, co się ma, a nie ciągła pogonia za nieosiągalną efemerydą.

Po trzecie, cel powinien być „Akceptowalny”. Akceptowalny przez tego, kto chce go osiągnąć, oraz przez jego najbliższe otoczenie (rodzina, przyjaciele, koledzy). Nie można być zadowolonym z celu, którego się nie akceptuje, który jest niezgodny z wyznawanymi wartościami i zasadami, ani którego się nie lubi. Poza tym realizacja celu wbrew najbliższemu oto-



RYŚUNEK | DANIELA BARRETO / SHUTTERS TOCK.COM

czeniu prędzej czy później może się obrócić przeciwko temu, kto taki cel osiągnął. Może też poważnie mu zaszkodzić, doprowadzając do zerwania istotnych więzi międzyludzkich, utraty miłości, przyjaźni i znajomości. W przypadku takiego konfliktu interesów należy sobie szczerze odpowiedzieć na pytanie: „co jest dla mnie w tym momencie ważniejsze?”.

Po czwarte, cel powinien być „Realny”. Może to brzmieć trywialnie, ale nie można zrealizować nierealnych celów. I tu tkwi problem, bo często nie wiadomo, co jest wykonalne, a co takie nie jest. Albert Einstein powiedział kiedyś, że genialne wynalazki zostały wynalezione przez tych, którym nikt nie powiedział, że tego się nie da zrobić. Ale nie ma co porywać się na tak bardzo dalekosiężne cele. Wystarczy robić to, co się da na pewno wykonać. Wielu ludzi nie jest jednak do końca pewnych, że są coś w stanie osiągnąć i dlatego rezygnuje z działania przed zrobieniem czegokolwiek. Zaniżają własne ambicje, tłumacząc sobie, że dana rzecz nie jest dla nich, a oni nie są do tego stworzeni, że nie dadzą rady, skompromitują się itd. Jest to błędne podejście. Zdecydowanie lepszą i bardziej skuteczną metodą jest przyjęcie następującego kryterium realności danego zamierzenia. Należy sobie zadać pytanie: „czy ktoś już kiedyś coś podobnego osiągnął?”. Jeśli tak, to kolejnym stwierdzeniem powinno być: „to ja też dam radę!”.

Po piąte, cel powinien być „Terminowy”. Bez określenia ram czasowych wykonanie

jakiegokolwiek planu jest po prostu niemożliwe. Zawsze znajdą się jakieś inne, ważniejsze i pilniejsze rzeczy do zrobienia. Jeśli sami sobie nie wyznaczymy takich ram czasowych, to zaraz znajdzie się ktoś, kto skutecznie zagospodaruje nasz czas. Każde zadanie powinno być podzielone na poszczególne działania, z których każde powinno mieć określony czas początku i końca. W przypadku większych celów warto podzielić je na poszczególne cele pośrednie, takie kamienie milowe, prowadzące do celu głównego. Świadomość realizacji poszczególnych zadań i celów cząstkowych zwiększa świadomość poruszania się do przodu i motywację do działania.

BĄDŹ SOBA

Planować należy na piśmie, nie w głowie. Rzeczą wtórną jest to, przy użyciu jakiej techniki: można to robić na kartce, można w terminarzu, można wreszcie przy użyciu specjalnego programu komputerowego.

Warto też pamiętać, że aby być efektywnym w działaniu i osiągać szeroko rozumiane sukcesy, nie należy na siłę nikogo małpować. Można, a nawet należy naśladować, uczyć się od innych, lepszych, ale nigdy nie małpować. Zamiast tego trzeba zawsze dążyć do tego, żeby być najlepszą wersją siebie samego. Wyznaczanie i realizacja ambitnych, ale możliwych do realizacji celów z pewnością w tym pomoże.

7 powodów, dla których warto planować na piśmie.

1. Plany istniejące tylko w głowie nie dają nam orientacji w tym, co robimy i łatwo od nich odchodzimy. Bez zapisanego celu łatwo nam zająć się czymś innym, rozproszyć swoją uwagę i skupić się na rzeczach mniej istotnych.
2. Plany na piśmie odciążają pamięć i nie pozwalają pominąć realizacji istotnych działań i zadań.
3. Jest to swoista umowa z samym sobą, niezwykle mocno motywująca do działania. Po zawarciu takiej umowy dokładamy wszelkich starań, żeby jej dotrzymać. A w przypadku niewykonania nie mamy na kogo zrzucić odpowiedzialności i winy.
4. Zwiększa to naszą koncentrację na realizacji celu i powoduje, że rzadziej odrywamy się od pracy. Zapisany w widocznym miejscu cel stale przypomina i przypomina o swoim istnieniu.
5. Kontrolując realizację działań pod koniec dnia, nie zapomnimy o tym, czego nie udało się zrobić. Możemy wówczas przeanalizować, dlaczego coś się nie udało, co można poprawić w przyszłości, a co trzeba przełożyć na kolejny dzień.
6. Planowanie na piśmie pozwala nam uwzględnić rezerwy czasu na rzeczy niespodziewane. Takich rzeczy nie można przewidzieć, ale można przewidzieć, że mogą się wydarzyć. Dlatego nie wolno nigdy planować 100 proc. swojego czasu. Należy pozostawić ok. 40 proc. rezerwy właśnie na takie nagłe sytuacje (np. niezapowiedziana wizyta szefa lub klienta, korki na drodze, przedłużenie się rozmowy itp.).
7. Szczegółowo zapisany kalendarz jest też bardzo dobrą dokumentacją przeprowadzonych działań, do której w razie potrzeby możemy łatwo sięgnąć i przypomnieć sobie np. ustalenia poczynione podczas rozmów lub rzeczowo odpowiedzieć na pytanie przełożonego w rodzaju: „no i co tam zrobiliście?”.

Mundur czy uniform?

„Niech będzie kolor jaki chce! Niech będzie nakrycie głowy jakie chce! Niech będą odznaki z pawich piór i łapek zajęczych – zniesiemy to. Prosimy tylko o zwolnienie od stojących kołnierzy! Toć przy pracy biurowej, a w lesie przy wszystkich pracach, jarzmo prawdziwe i tortura!” – pisał w 1938 r. do redakcji „Ech Leśnych” anonimowy leśniczy.

MINĘŁO KILKADZIESIĄT LAT I STOJĄCE KOŁNIERZE ODESZŁY DO LAMUSA. MUNDURY WCIAŻ SĄ JEDNAK JEDNYM Z PODSTAWOWYCH TEMATÓW ROZMÓW LEŚNIKÓW. Kolory, materiały i związana z nimi wytrzymałość, komfort noszenia, a w końcu krój i nawiązanie do tradycji to najczęściej poruszane kwestie. Dyskusje nasilają się zawsze, kiedy planowane jest wprowadzenie nowych wzorców umundurowania.

Ostatnie rozporządzenie ministra środowiska w sprawie mundurów pojawiło się 9 grudnia 2014 r. Dołączone do niego projekty odzieży wywołały burzę wśród pracowników Lasów Państwowych.

Zarzucono im przede wszystkim odejście od tradycji militarnych. Pojawiły się głosy, że Służba Leśna będzie wyglądać jak pracownicy linii lotniczych. Z sesji zdjęciowej zrealizowanej dla LP wnioskowano, że jakość ubrań będzie mizerna i nie sprawdzą się w terenie. Odpowiedzialni za wprowadzenie i wykonanie nowych strojów stanęli przed nie lada wyzwaniem.

TESTY, TESTY...

A zegar tyka. Do wprowadzenia nowych wzorców pozostało już niewiele czasu. Mają zacząć obowiązywać od 1 stycznia

Konstruktywne spotkanie

7 czerwca w Jedlni odbyło się spotkanie testujących wzorce pracowników Lasów Państwowych, projektantki, przedstawicieli firm produkujących nowe sorty oraz osób odpowiedzialnych za ich wdrażanie z ORWLP w Bedoniu.

W trakcie spotkania wielokrotnie podkreślano, że pracownicy LP są jedyną grupą zawodową w Polsce, której opinia jest brana pod uwagę w trakcie projektowania i wprowadzania nowego wzorca mundurowego.

Testujący większość elementów ocenili pozytywnie. Zauważono przede wszystkim znaczną poprawę jakości materiałów. Zgłoszono także uwagi dotyczące brakujących elementów stroju. Na przykład pracownicy terenowi chcieliby otrzymać wielofunkcyjne kamizelki. Ujemnie oceniono naszywane na czapkach od munduru terenowego i codziennego orzełki.

2018 r. W składnicach powinny być dostępne od października 2017 r.

Obecnie trwa program testowy. Bierze w nim udział 64 pracowników wszystkich szczebli, ze wszystkich dyrekcji regionalnych, którzy zaopatrzeni zostali w różne elementy spośród trzech wzorów: munduru wyjściowego, codziennego, terenowego.

Zadaniem testujących jest rzetelna recenzja jakości materiałów, konstrukcji sortów, ich funkcjonalności i wygody. Co dwa tygodnie wypełniają oni ankiety zamieszczone na specjalnie do tego stworzonej stronie internetowej. Oceniają w nich m.in. stopień zużycia odzieży oraz jej wytrzymałość w warunkach terenowych, po praniu czy prasowaniu. W ten sposób opisują każdy element stroju, który otrzymali.

Do września sprawdzane będą sorty letnie. Do końca roku mają się zakończyć testy elementów zimowych. Wszystkie uwagi przekazane przez pracowników skonsultowane zostaną w gronie specjalistów. Efektem będzie opisująca wzorce szczegółowa dokumentacja.

MUNDUR NASZ POWSZEDNI

– Będziemy wyglądać jak dzielny wojak Szwejk albo Bruce Lee – tego typu komentarze pojawiły się na facebookowej grupie „Głosu Lasu”, kiedy jeden z testujących zamieścił swoje zdjęcia w mundurze codziennym. Trudno się temu dziwić. Stroje, które otrzymali do dyspozycji leśnicy, znacznie odbiegają od tych modelowych, zaprezentowanych na sesji zdjęciowej.

Najwięcej kontrowersji wzbudziły męskie i damskie bluzy codzienne. Zamiast



Proste mocowanie dystynkcji, kurtka terenowa i polar oceniono bardzo dobrze. Kontrowersje budziły obuwie oraz guziki munduru codziennego. Ostatecznie wróci na nie orzątek



Najwięcej krytyki zebrał mundur codzienny. Osoby decydujące o jego zatwierdzeniu zapewniły powrót do wersji projektowej

Dla strażników

W niedługim czasie ma się odbyć oddzielne spotkanie, na którym ustalone zostaną elementy stroju strażnika leśnego. – Kierownictwo projektu pozytywnie odniosło się do sugestii związanych z potrzebą dopracowania kurtki dostosowanej do pasa z bronią – mówi jeden z testujących strażników. W sorcie ma również pojawić się kamizelka taktyczna. Przy wypracowywaniu wzorca dla Straży Leśnej będą uwzględniane dobre przykłady wykorzystywane w wojsku czy Straży Granicznej.





ZDJĘCIE | ARCHIWUM ORWLP BEOŃ

Paniom łatwiej

Z nowych sortów powinny być zadowolone panie. Uwzględniono wiele damskich sugestii. Obowiązujący projekt zakłada dopasowanie damskich marynarek munduru wyjściowego w talii. Taliowane są również koszule. Zmianie uległ także krój spodni munduru wyjściowego. Nowy model ma nogawki proste, a nie zwężające się do kostek jak poprzedni. Problemem może być jednak zimowe obuwie do munduru wyjściowego. Kozaki nie dla wszystkich pań mogą być wygodne. Leśniczki wskazują także na potrzebę dostosowania do ich figury kamizelek terenowych.

prezentowanych przez projektantów w miarę zgrabnych marynarek w kolorze korporacyjnej zieleni pojawiły się ciemne, workowate uniformy. Bardziej przypominają one kurtki mistrzów wschodnich sztuk walki.

– Ten element umundurowania został bardzo źle oceniony – mówi jeden ze wybranych, który miał szansę nosić nowy mundur codzienny. – Chociaż warto wspomnieć, że pracownikom biurowym ten zamysł się podoba. To ewidentnie nie jest jednak strój do lasu. Zaprezentowano nam zresztą, jak wygląda po takim wyjściu – dodaje.

Wątpliwości testujących wzbudził materiał, który również odbiega od tego w projekcie. – Wszystko się do niego przyczepia i nadaje się raczej na szmatkę do sprzątania, a nie na uszycie munduru. Do tego jest niewygodny – mówi anonimowy testujący. Zdanie pracowników zostało uwzględnione i osoby decyzyjne zapowiedziały powrót do wersji projektowej. Oznacza to zmianę koloru i tkaniny, krój zgodny z prezentacją oraz powrót nadającego kurtce formę ściągacza.

Projektant zadbał o jakość koszul, które w składzie mają teraz więcej bawełny. Dzięki temu zwiększył się komfort ich noszenia. – Nie czuję się teraz, jakbym była zawinięta w foliowy worek – dodaje jedna z pań.

W TEREN

Wzory mundurów terenowego i codziennego zostały zaprojektowane tak, aby można było łączyć ze sobą poszczególne sorty i aby się one ze sobą uzupełniały. Wszyscy pracownicy terenowi podkreślają, że dla nich najważniejsza jest jakość materiałów. W nowych wzorcach zastosowano inne tkaniny, co według wielu użytkowników jest zmianą korzystną. – Dobrym pomysłem jest to, że spodnie mają jednolitą barwę. Lepiej będzie na nich widać zabrudzenia – mówi jeden z testerów. – Dobrze oceniam polar, bo jest solidny. Ma też z przodu zapinaną głęboką kieszeń, w której z powodzeniem zmieści się każdy telefon – dodaje.

– Ja wymienilibym buty. Opcja butów całorocznych po prostu się nie sprawdza. Mamy czerwiec i jest w nich za ciepło – mówi testujący leśniczy. – Inne ubrania są jednak wygodne i według mnie odświeżają wygląd leśnika – dodaje. Wysoce ocenia materiały, z których zostały wykonane. – T-shirty są zupełnie inne

niż te, które dostawaliśmy wcześniej. Są znacznie mocniejsze – dopowiada.

W testach bardzo dobrze wypadła również kurtka z membraną klimatyczną, która jest lżejsza niż poprzednia.

Sporym minusem jest brak odpowiednich, wzmacnianych szlufek w spodniach terenowych, do których pracownik terenowy mógłby przyczepić taśmę, oraz materiał, z którego zostały uszyte. – Niestety nie wytrzymują kilku wyjść do lasu i chodzenia po jeżynach – mówi anonimowy pracownik LP. Terenowcom brakuje w nich grubszego materiału na kolanach i pośladkach.

Po pierwszej prezentacji nowych wzorców duży sprzeciw leśników terenowych wzbudziła naszywka z logo Lasów Państwowych na bocznej kieszeni spodni. Głównym argumentem przeciwko temu rozwiązaniu było to, że w trudnych warunkach terenowych będzie odrywana przez gałęzie. Testerzy otrzymali spodnie bez naszywek. Wytrzymałość tych ostatnich jest testowana osobno. Jeśli testy wypadną korzystnie, to naszywka na stałe zagości na spodniach terenowych leśników.

Z MACIEJÓWKĄ

Sporo emocji budzą także zawsze wszelkie zmiany w mundurach wyjściowych. Według dużej grupy leśników mundur ten powinien nawiązywać do tradycji leśnictwa i bardziej przypominać uniform wojskowy. Jednym z założeń nowego projektu było jednak odejście od żołnierskiej formy. Pełna wersja to koszula z długim i z krótkim rękawem, spodnie, dla pań także spódnica, marynarka i płaszcz.

– Jeśli chodzi o marynarkę i spódnice, to materiał jest bardzo wygodny – mówi Anna Malinowska, rzeczniczka prasowa LP, jedna z testujących. – Można wygodnie usiąść i człowiek nie czuje się skrępowany, jakby był w zbroi – dodaje.

Testujący ten wzorec podkreślają, że materiał nie gniece się tak łatwo jak stosowany wcześniej. Lekkie zagięcia, powstałe np. w trakcie przechowywania w szafie, po założeniu ubrania same się rozprostowują. Dotyczy to także koszul.

Zmianie uległy również płaszcze, które uszyte są z całkiem innej tkaniny. Dzięki temu nie przypominają już wojskowych szyneli. Obowiązkowym nakryciem głowy pozostaje maciejówka, którą zimą można zastąpić kapeluszem.

W pomniejszonej skali

Na pierwszy rzut oka wygląda jak zwykły ogródek. Trochę zieleni. Altanka, pod którą można przysiąc. Palenisko z rusztem. To jednak tylko pozory. Ogród Sławomira Pacieja, podleśniczego z Nadleśnictwa Siewierz, jest ze wszech miar niezwykły.

OJEGO WYJĄTKOWOŚCI DECYDUJĄ ROŚLINY. STOJĄCE W DONICZKACH OKAZYJNIE SĄ ZWYCZAJNYMI KWIATKAMI.

To miniaturowe drzewka. Są wśród nich prawie wszystkie gatunki liściaste występujące w polskich lasach: wiązy, lipy, brzozy, kasztanowce, buki, graby. Pomiędzy nimi stoją także małe sosenki. Z jednej z nich Sławek jest szczególnie dumny. – To moje pierwsze drzewo – mówi. – Zaczęłam się nim zajmować, jak byłem jeszcze uczniem Technikum Leśnego w Brynku. Ma ponad 25 lat – dodaje.

Wtedy właśnie w niemieckiej gazecie pierwszy raz zobaczył zdjęcia miniaturowych drzewek. Fotografie i tłumaczone partiami teksty stały się dla niego inspiracją. – Nigdy nie patrzyłem na rośliny obojętnie – przyznaje leśnik, który w ten sposób wyprowadził już setki drzewek. Dzisiaj w jego ogrodzie można podziwiać ich aż kilkadziesiąt.

Mają w pełni ukształtowaną koronę i normalnie przyrastający pień. Każde z nich jest wierną miniaturą swoich rosnących w lesie kuzynów. – O to właśnie w tym wszystkim chodzi – tłumaczy i podkreśla, że to nie jest ogrodnictwo. – To taka sztuczka – śmieje się.

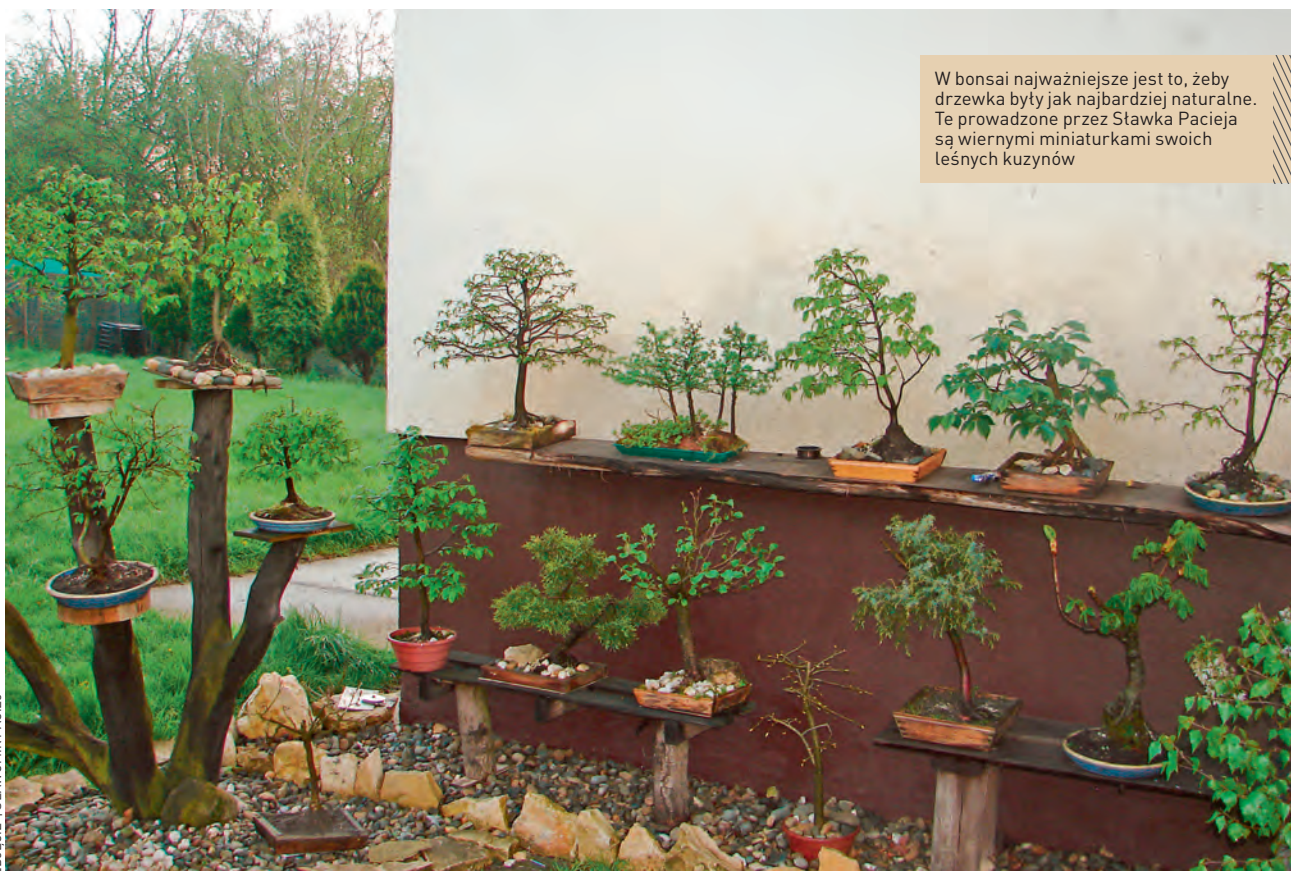
„DRZEWO W NACZYNIU”

To, co dla Sławka jest „sztuczka” i wielką pasją, ma swoją profesjonalną nazwę. To bonsai, czyli starojapońska sztuka miniaturyzowania drzew i krzewów,



Sławomir Paciej najbardziej lubi lipy. Twierdzi, że są one najbardziej wdzięczne w kształtowaniu

W bonsai najważniejsze jest to, żeby drzewka były jak najbardziej naturalne. Te prowadzone przez Sławka Pacieja są wiernymi miniaturkami swoich leśnych kuzynów



ZDJĘCIE | SŁAWOMIR PACIEJ

która wymaga wiedzy, pokory i cierpliwości. – Pielęgnowujemy żywą roślinę, która ciągle rośnie, zmienia się – tłumaczy Sławek. – To nie jest hobby dla każdego – podkreśla.

Jeśli ktoś mimo to chce się zdecydować na tego typu zajęcie, ma do wyboru kilkadziesiąt technik i stylów bonsai. – Moja ulubiona technika to jamadori – mówi leśnik. – Polega na tym, że drzewko pozyskuje się z natury.

W praktyce wygląda to tak, że Sławek szuka rosnącego w naturze potencjalnego kandydata spełniającego okre-

ślone kryteria. Są to najczęściej drzewka zgryzione albo w inny sposób zdeformowane, mające w miarę zagęszczoną koronę. Potem należy się uzbroić w cierpliwość. Wykopanie takiego drzewka trwa nawet... trzy lata. – To nie jest tak, że się idzie ze szpadlem i wykopuje – tłumaczy. – Najpierw trzeba podciąć korzenie i dać mu dalej rosnąć – dodaje. Inaczej drzewko może się nie przyjąć.

Po wykopaniu zaczyna się prawdziwa zabawa. Drzewku należy zapewnić jak najlepsze warunki wzrostu, optymalne dla danego gatunku. Podstawą jest gle-

ba. Najlepiej, aby była przewietrzona, odpowiednio często nawożona i zbilansowana. – Zanim do tego doszedłem, to w niepamięć poszły setki drzewek – śmieje się Sławek. – Teraz mam własną recepturę na glebę. Każdy z hodowców ma swoją. Strzeżoną – wyjaśnia. Nawóz kupuje profesjonalny, selektywny, dostosowany do gatunku.

POŻERACZE CZASU

Wzrastające drzewko jest odpowiednio kształtowane, przycinane. Wszystko po to, żeby nadać mu pokrój jak najbar-



Egzotyczna sztuka

Bonsai to wywodząca się z Chin i przejęta przez kulturę japońska sztuka miniaturyzowania drzew i krzewów. Rośliny uprawia się w specjalnych płaskich doniczkach i kształtuje się, odpowiednio je pielęgnując: przycinając, podcinając pędy, owijając gałęzie drutem.

Ważne jest również stworzenie roślinom jak najlepszych warunków.

– Te drzewa żyją dłużej niż w naturze, trzeba o nie specjalnie dbać – mówi bonsaista Sławomir Paciej. – Jeśli dąb żyje 600–700 lat, to bonsai staje się wielopokoleniową działalnością. Wartość tego jest ogromna. Przede wszystkim niematerialna, ale to też są już duże pieniądze – dodaje.

Jest to bardzo rozległa dziedzina. Stylów i technik bonsai jest kilkadziesiąt. W jednych drzewka mają proste, pionowe pnie. W innych wyglądają jakby były pochylone przez wiatr lub zwisały z występów skalnych. Jest możliwość stworzenia lasku bonsai, kompozycji krajobrazowej – żywych obrazów z kamykami, a nawet miniaturowymi mostkami i budowlami.

ZDJĘCIE | BERND SCHMIDT/SHUTTERSTOCK.COM

dziej zbliżony do naturalnego. – Bonsai ma być odbiciem drzewa w lesie – mówi Sławek. Mimo różnych stylów i technik jest jeden kanon. Idealna miniatura musi mieć odpowiednio gęstą koronę. Dopuszczalne jest doszczepianie gałęzi. Dla Sławka ideałem jest zbliżona do trójkąta forma regularna, której jedną trzecią stanowi korona.

Ale bonsai to nie tylko zabawa nożyczkami i szczypczykami. To przede wszystkim pielęgnacja. A ta zajmuje sporo czasu. Praca z drzewkami zaczyna się już wiosną. Co roku, bądź co dwa lata, w zależności od gatunku, należy drzewkom podciąć korzenie i je przesadzić. – Bardzo ważne jest, żeby taka roślina miała jak najwięcej korzeni włósnikowych – tłumaczy Sławek. – A że korzenie cały czas rosną, to bez zmiany doniczki drzewko zaczęłoby się dusić – dodaje.

Najwięcej pracy Sławek ma ze swoim bonsai latem. – Jak jest upał, to drzewka trzeba nawadniać nawet co dwie godziny, bo szybko przesychają – mówi leśnik. Najgorzej szkody wyrządzają drzewkom burze, wiatry i strząsający liście grad. – Bywa tak, że jak powieje, to na wariata wracamy do domu, oblatujemy cały ogród i zbieramy powywracane drzewka – opowiada.

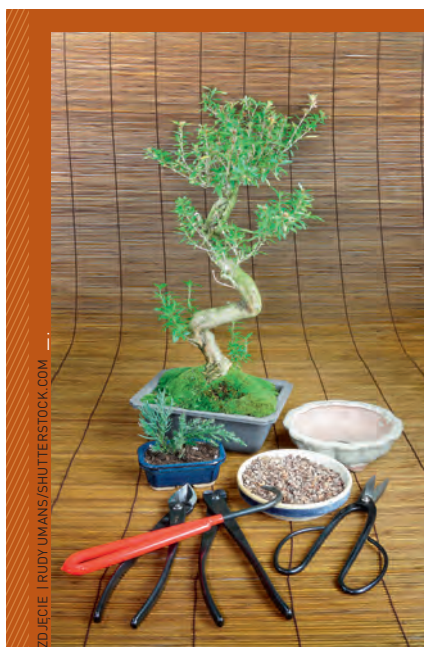
Zdarza się także, że drzewka atakowane są przez mszyce czy zwójki. Sławek stara się stosować jak najmniej chemii, dlatego używa naturalnych środków na bazie czosnku i pokrzywy.

Leśnik bonsaista podkreśla, że jego pasja to działalność sezonowa. Zimą drzewka należy gdzieś schować. – Do ciepłego domu ich wносить nie wolno, bo muszą pozostać w stanie spoczynku – mówi.

Każdy gatunek inaczej reaguje na przemarzanie czy suszę. – Ten rok był bardzo niedobry – zauważa Sławek. – Lato było okropne, zimą był mróz. Padło mi dużo drzewek – wspomina i dodaje, że właściciel bonsai jest ciągle na smyczy. – Szczególnie jak chcemy gdzieś wyjechać. Wtedy pojawia się problem. Musimy szukać osoby, która się zaopiekuje roślinami i której możemy zaufać – dodaje.

ZWIĄZEK NA CAŁE ŻYCIE

Najwięcej radości Sławkowi sprawia moment, w którym jego drzewka zakwitają i wydają owoce. Oznacza to, że



jakiś sposób ukształtowanych – mówi bonsaista i podkreśla, że są gatunki łatwiejsze do prowadzenia i te trudniejsze, bardziej wrażliwe na warunki zewnętrzne.

– Do podcinania są wprowadzane profesjonalne, drogie narzędzia. Jak w każdym hobby, można popaść w skrajność – mówi Sławek. – Ja używam najprostszyczych nożyczek. Trzeba też mieć coś, czym wyczesujemy korzenie – dodaje.

zapewnia im idealne warunki. – Nasze lipy kwitną. W ubiegłym roku kasztanowiec miał kasztany. Mieliśmy czereśnie, która owocowała – wylicza.

Sławek podkreśla, że do każdego drzewka ma emocjonalne podejście. – Te rośliny ze mną żyją, niektóre są starsze niż moje dzieci – tłumaczy. – W pewnym momencie przestają być przedmiotem, a stają się towarzyszem życia, z którym nie sposób się rozstać – dodaje bonsaista. – Mężowi zdarza się czasami sprzedać któreś ze swoich drzewek – mówi Joanna. – Ale on to zwykle strasznie przeżywa...

– No bo jak można się rozstać z taką lipą, którą mijam codziennie przez ponad 20 lat? – wtrąca Sławek.

Największym sentymentem Sławek darzy ponad 20-letnią lipę. To jeden z jego ulubionych gatunków. – Lipy są bardzo wdzięczne w kształtowaniu – wyjaśnia. – Lubię też klony i wiązy, chociaż te ostatnie są wymagające i trudno je się prowadzi – dodaje. Jest kilka powodów, dla których Sławek woli gatunki liściaste. – Iglaste drzewka często już mają taki karłowaty pokrój. Tu się przesadzi, tam się przytnie. Są po prostu łatwiejsze w formowaniu – tłu-

Od czego zacząć?

– Kiedy zaczynałem, nie było jeszcze internetu, trudno było znaleźć informacje na temat bonsai – mówi Sławomir Paciej. – Dzisiaj ta wiedza jest ogólnodostępna. Są nawet lokalne stowarzyszenia skupiające pasjonatów wymieniających się między sobą doświadczeniami, wspierających się.

Początkujący adept tej starożytnej sztuki powinien pamiętać, że będzie pracował z żywymi organizmami, które rosną, zmieniają się i wymagają stałej opieki. Ważne jest odpowiednie dobranie sadzonki. Wielu początkujących pierwsze drzewka kupuje w szkółkach leśnych. – Coraz więcej jest też masówki z Chin, drzewek już w

maczy leśnik i dodaje, że iglaste gatunki nie są tak interesujące. – Są mało dynamiczne, a u liściastych każda pora roku jest inna. W każdym momencie wyglądają inaczej – mówi.

Wielu laikom bonsai kojarzy się z egzotycznymi gatunkami. – Kiedyś próbowałem formować beniaminy, fikusy, mirty – opowiada. – Nawet oliwki ładnie mi wychodziły... Zrezygnowałem jednak z tego – mówi i dodaje, że z naszymi rodzimymi gatunkami jest na bieżąco.

Według Sławka najtrudniejsze dla bonsaisty są brzozy i dęby. – Brzóz miałem dziesiątki. Uchowała mi się jedna, stara brzoza, która regularnie przemarza. Mam też tylko jeden, marnutki dąb – opowiada.

Dlaczego w ogóle Sławek zainteresował się bonsai? Bo od dziecka interesowały go rośliny. Bo dla leśnika taka roślina to drzewo w pigułce. – Tutaj widać wszystko w mikroskali. Wady drewna, zabitki, róże. Nawet liście redukują swoją powierzchnię. To jest niesamowite – kończy.


Robert Głodowski

ZASTĘPCA DYREKTORA
DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
RDLP W KRAKOWIE

Absolwent WL AR w Krakowie, doktor nauk leśnych. Pracował w nadleśnictwach Mielec i Staszów. Następnie był inspektorem w Karpackim Regionie Inspekcyjnym i w DGLP. Stawia na uczciwość i profesjonalizm. Interesuje się pszczelarstwem i łowiectwem.


Beata Dziuba

NACZELNIK WYDZIAŁU
KSIĘGOWOŚCI
RDLP WE WROCŁAWIU

Ukończyła zarządzanie i marketing w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Pracowała w OTL we Wrocławiu, ZUL w Miliczu i we Wrocławiu. Ostatnio w Wydziale Księgowości RDLP we Wrocławiu. Stawia na rzetelną i uczciwą pracę w zespole, dobrą atmosferę i wzajemny szacunek. Hobby: kino, teatr i dobra książka.


Monika Trocińska-Starzak

NACZELNIK WYDZIAŁU
REALIZACJI PROGRAMÓW
POMOCOWYCH

RDLP WE WROCŁAWIU
Absolwentka Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu oraz Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu. Pracowała w biurze RDLP we Wrocławiu, ostatnio w Wydziale Realizacji Programów Pomocowych. Ceni lojalność, rzetelność, dobrą komunikację i umiejętność działania w zespole. Interesuje się sportami motorowymi, turystyką rowerową i literaturą fantastyczną.


Władysław Chmurski

NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWO CISNA
(RDLP KROSNO)

Absolwent WL SGGW w Warszawie. Pracował w nadleśnictwach Lutowiska, Stuposiany i Wetlina. W Wetlinie był nadleśniczym, a w Lutowiskach zastępcą nadleśniczego. Stawia na uczciwość, lojalność oraz zaangażowanie pracowników. Czas wolny poświęca przyjaciołom i rodzinie, szczególnie wnukom.


Adam Klekot

NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWO
KRZESZOWICE
(RDLP KRAKÓW)

Absolwent WL AR w Krakowie i studiów podyplomowych z ochrony i hodowli lasów górskich oraz szacowania nieruchomości. Pracował w nadleśnictwach Koniecpol i Dębica. Ceni uczciwość, wzajemny szacunek i profesjonalizm. Interesuje się ochroną przyrody. Jego hobby to majsterkowanie.


Daniel Lemke

NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWO BYTÓW
(RDLP SZCZECINEK)

Absolwent WL Uniwersytetu w Zvoleniu (Rep. Słowacji). Był leśniczym, głównym specjalistą ŚL, a ostatnio zastępcą nadleśniczego Nadl. Świerczyna. Stawia na budowanie zgranego zespołu – ludzi, którzy wzajemnie się szanują. Pasjonuje się podróżami i językami obcymi.


Paweł Szczygieł

NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWO STARY SĄCZ
(RDLP KRAKÓW)

Absolwent AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych z wyceny nieruchomości, a także gospodarki łowieckiej i ochrony zwierząt oraz pedagogicznych. Pracował w Nadl. Stary Sącz oraz jako inspektor w DGLP. Ostatnio zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Krakowie. Stawia na godną oraz współodpowiedzialną służbę człowiekowi i przyrodzie. Jego pasje to rodzina, historia chrześcijaństwa, książka, sport oraz góry.


Zenon Adamiak

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO LUBIN
(RDLP WROCŁAW)

Ukończył WL AR w Poznaniu oraz studia podyplomowe z zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochronie przyrody. Pracował w nadleśnictwach Lubin, Chocianów i Przemków, a ostatnio w biurze RDLP we Wrocławiu jako naczelnik Wydziału Administracji. Ceni uczciwość, odpowiedzialność, dobrą atmosferę, pracę w zespole. Hobby: łowiectwo, wędkarstwo i ogrodnictwo.



Anna Kędzierska
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO BORNE
SULINOWO
(RDLP SZCZECINEK)
 Absolwentka WL UP w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z hodowli lasu. Pracowała w nadleśnictwach Konstantynowo i Borne Sulinowo. Zajmowała się m.in. ochroną i hodowlą lasu oraz rekultywacją terenów popoligonowych. Stawia na wzajemny szacunek i współpracę. Lubi stare samochody, wycieczki rowerowe i dobrą książkę.



Andrzej Lipert
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO CZŁOPA
(RDLP PIŁA)
 Jest absolwentem WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z urządzania lasu i BHP. Pracował w Nadl. Kaczory oraz w BULiGL w Poznaniu, a następnie w Nadl. Krzyż. Ostatnio był inżynierem nadzoru w Nadl. Człopa. Stawia na wzajemny szacunek oraz dobrą atmosferę w pracy, bazującą na zaufaniu i szczerości. Lubi piesze wędrówki po górach oraz jazdę na rowerze i nartach.



Artur Pacia
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO CHOJNÓW
(RDLP WARSZAWA)
 Absolwent WL SGGW. W Nadl. Chojnów pracował jako leśniczy i inżynier nadzoru. Ceni zaangażowanie i kreatywność. Stawia na uczciwość i wzajemny szacunek. Interesuje się towarectwem i sportem.



Michał Szczepaniak
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO LIPINKI
(RDLP ZIELONA GÓRA)
 Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z zakresu BHP. Pracował w nadleśnictwach Gniezno oraz Lipinki, ostatnio jako specjalista SL ds. użytkowania lasu. Ceni sumienność i rzetelność oraz rozważę i wzajemne zaufanie. Pasjonuje się ornitologią, bieganiem, narciarstwem oraz tańcem towarzyskim.



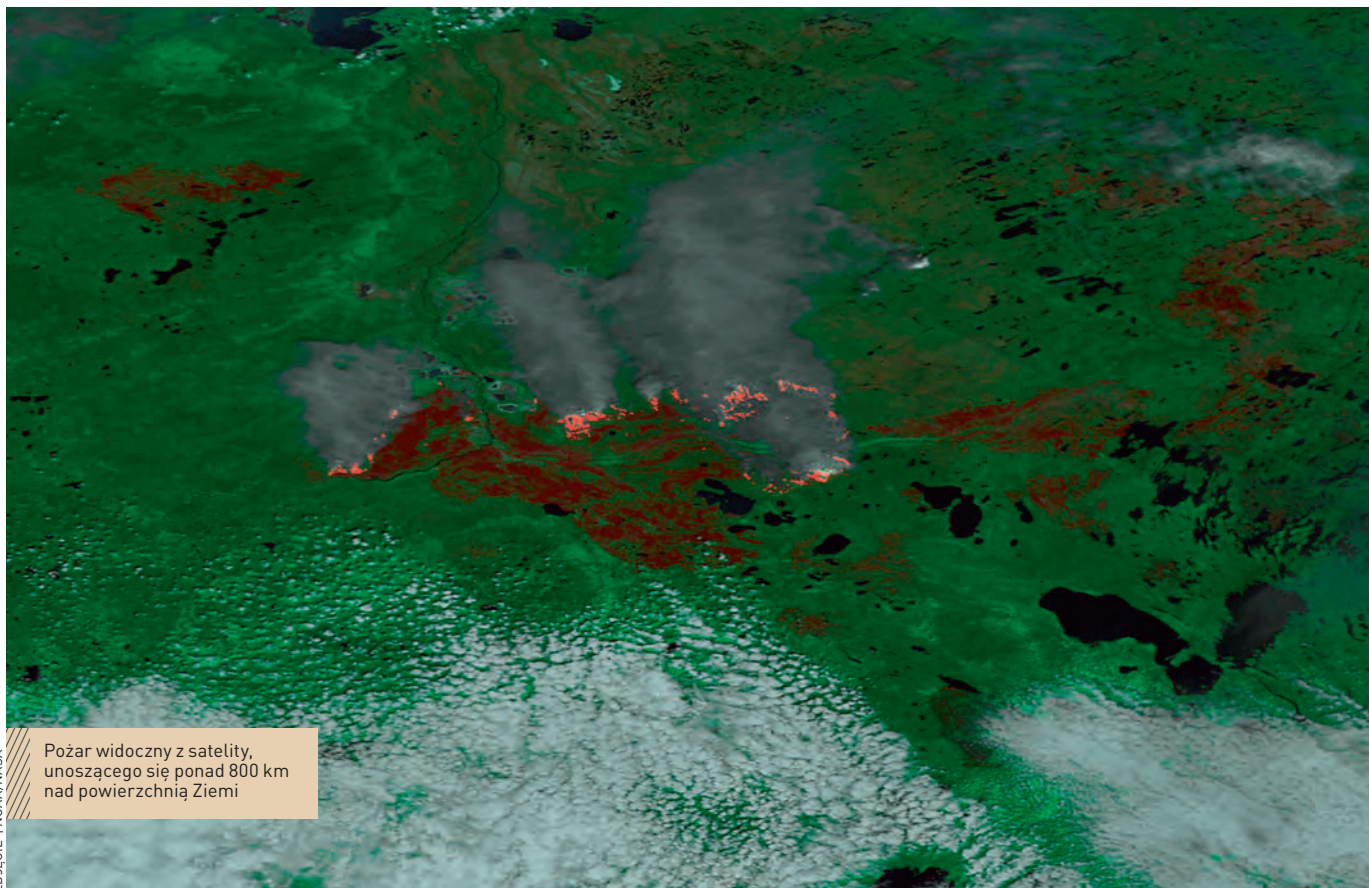
Dariusz Warchot
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO KRASICZYN
(RDLP KROSNO)
 Absolwent WL AR w Poznaniu oraz studiów podyplomowych z przedsiębiorczego zarządzania organizacją. Pracował jako specjalista ds. zagospodarowania lasu i zamówień publicznych oraz koordynator zamówień publicznych. Ceni dobrą atmosferę i współpracę w zespole. Interesuje się genealogią i muzyką lat 80. XX w.



Mieczysław Wielgus
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWO OSTROWIEC
ŚWIĘTOKRZYSKI
(RDLP RADOM)
 Ukończył WL SGGW oraz studia podyplomowe z oceny i wyceny zasobów przyrodniczych. Pracował jako podleśniczy, specjalista SL, leśniczy i ostatnio inżynier nadzoru. Stawia na profesjonalizm i rzetelność oraz współpracę w zespole. Interesuje się towarectwem i turystyką.

LEŚNICZOWIE:

Marek Białoń – leśnictwo Żwaków (Nadl. Kobiór, RDLP Katowice), **Wojciech Dębek** – leśnictwo Kośno (Nadl. Olsztyn, RDLP Olsztyn), **Stawomir Drewek** – leśnictwo Jezioro (Nadl. Ryteł, RDLP Toruń), **Piotr Gorzelak** – leśnictwo Budczyce (Nadl. Oleśnica Śląska, RDLP Wrocław), **Damian Górski** – leśnictwo Orle (Nadl. Kutno, RDLP Łódź), **Krzysztof Hebda** – leśnictwo Nasiczne (Nadl. Lutowiska, RDLP Krosno), **Adam Imański** – leśnictwo Roźniaty (Nadl. Miradz, RDLP Toruń), **Krzysztof Jankowski** – leśnictwo Skarszów (Nadl. Leśny Dwór, RDLP Szczecinek), **Stawomir Januszkiewicz** – leśnictwo Przechody (Nadl. Browsek, RDLP Białystok), **Tomasz Kaniuka** – leśnictwo Wyrandy (Nadl. Olsztyn, RDLP Olsztyn), **Przemysław Kornet** – leśnictwo Tur (Nadl. Szubin, RDLP Toruń), **Bartosz Kumkowski** – leśnictwo Lnianek (Nadl. Zamrzenica, RDLP Toruń), **Michał Laskowski** – leśnictwo Przebrno (Nadl. Elbląg, RDLP Gdańsk), **Andrzej Lisowski** – leśnictwo Sikorówka (Nadl. Lubaczów, RDLP Krosno), **Wiesław Oziomek** – leśnictwo Kruk (Nadl. Suchedniów, RDLP Radom), **Robert Rachwał** – leśnictwo Bodaki (Nadl. Gorlice, RDLP Kraków), **Łukasz Sierota** – leśnictwo Świebodzice (Nadl. Wałbrzych, RDLP Wrocław), **Andrzej Strużyna** – leśnictwo Michałów (Nadl. Marcule, RDLP Radom), **Czesław Szczurek** – leśnictwo Harbutowice (Nadl. Myślenice, RDLP Kraków).



Pożar widoczny z satelity, unoszącego się ponad 800 km nad powierzchnią Ziemi

ZDJĘCIE: NOAA/NASA

Kanada kontra bestia

Mimo zaangażowania ponad tysiąca pracowników straży pożarnej, 47 helikopterów i 145 jednostek ciężkiego sprzętu przez wiele dni ratownicy byli bezradni w walce z gigantycznym pożarem, który wybuchł na początku maja w kanadyjskiej prowincji Alberta. Dopiero 13 czerwca władze poinformowały, że wreszcie udało się zahamować rozszerzanie się żywiołu – do ugaszenia została jednak jeszcze daleka droga.

PÓŹNĄ WIOSNĄ MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWENA CAŁYM ŚWIECIE OBIEGŁY NIEZWYKŁE OBRAZKI: psy, koty, a nawet żółwie podróżujące na pokładzie samolotu między pasażerami. Taki wyjątek od normalnie obowiązujących zasad wprowadziło kilka linii lotniczych, aby ułatwić ewakuację zwierząt domowych należących do ponad 80 tys. mieszkańców kanadyjskiego miasta Fort McMurray.

Dzikie zwierzęta musiały radzić sobie same. Tamtejsze lasy borealne zamieszkuje prawie 600 różnych gatunków, od niedźwiedzi grizzly i wilków przez bieleńka amerykańskiego i karibu po roso-



Do akcji ratunkowej dotoczyli nawet strażacy z RPA



Ściana ognia w okolicach miasta Fort McMurray



Lasy Kanady w liczbach

- 348 mln ha lasu
- prawie 10 ha/os.
- 47 mld m sześć. miąższości
- 148 mln m sześć. pozyskanego drewna (2013)
- 31 mld dol. eksportu produktów drzewnych
- ponad 195 tys. zatrudnionych w sektorze leśnictwa
- 94 proc. lasów to własność publiczna

maki i skunksy. Wiele z nich nie zdołało uratować się przed postępującą ścianą ognia. Specjaliści oceniają, że straty liczy się w dziesiątkach tysięcy sztuk. Na dodatek wyjątkowo ciepła zima sprawiła, że w momencie wybuchu pożarów wiele zwierząt migrujących, które normalnie pojawiają się w tej okolicy dopiero pod koniec czerwca, wróciło wcześniej. Największe szanse przeżycia miały ptaki drapieżne, które dzięki swoim wyostrożonym zmysłom pierwsze zauważyły zagrożenie. Zdążyć uciec mogły także duże ssaki, choć część z nich zapewne została spowolniona przez dopiero co urodzone młode. Mniejsze zwierzęta ratowały się, chroniąc się pod ziemią – jeśli ich nory były wystarczająco głębokie, gorąca temperatura do nich nie docierała.

TYSIĄC STRAŻAKÓW

Skala tegorocznego pożaru jest niezwykła. Brytyjski dziennik „Guardian” cytował kanadyjskich strażaków, którzy zaczęli nazywać zjawisko „Bestią”, ze względu na niespotykane tempo rozprzestrzeniania się ognia. Burmistrz Fort McMurray określił je z kolei jako „wielogłowego potwora”. W ciągu zaledwie kil-

ku dni pożar zwiększył swoją powierzchnię z 1,2 tys. ha do 220 tys. ha.

Według oficjalnych danych od stycznia do połowy czerwca br. w Albercie w 606 pożarach spłonęło ponad 600 tys. ha lasów, przede wszystkim w rejonie Fort McMurray. Sama „Bestia” pochłonęła prawie 590 tys. ha, czyli ponad dziewięć polskich Puszczy Białowieskich. Średnia z ostatnich pięciu lat dla tego regionu to 166 tys. spalonych ha rocznie. Wśród przyczyn tej sytuacji kłęski wymieniane jest zarówno postępujące ocieplenie klimatyczne, jak i wyjątkowe warunki wywołane przez prąd morski El Niño. Efektem obu tych zjawisk była niezwykle ciepła i sucha zima, która stworzyła idealne warunki dla rozprzestrzeniania się ognia. Jak tłumaczy w rozmowie z tygodnikiem „Maclean’s” ekspert od ochrony ppoż. z Kanadyjskiej Służby Leśnej (Canadian Forest Service) Tim Lynham, ostatnim pożarom w Albercie sprzyjała także bardzo niska wilgotność powietrza, poniżej 10 proc. W rezultacie tworzyły one unikalne warunki pogodowe, w tym burze z piorunami, które rozprzestrzeniały ogień na nowe tereny.

W sprawie bezpośredniej przyczyny powstania tak niszczycielskiego og-

nia wciąż prowadzone jest śledztwo, ale najbardziej prawdopodobna jest niestety wina człowieka. Zaprószenie ognia i celowe podpalenia to najczęstsze przyczyny pożarów w tym regionie.

ROPA I CO₂

Połączenie unicestwionego lasu, tysiące zniszczonych budynków i miliony dolarów wydane na akcję ratunkową to nie cały bilans strat. Fort McMurray położony jest na piaskach bitumicznych Athabasca, które stanowią trzecie największe na świecie złoża ropy – po Wenezueli i Arabii Saudyjskiej. Z powodu stanu wyjątkowego działające w tym rejonie koncerny musiały zmniejszyć produkcję o milion baryłek ropy dziennie, co stanowi ok. 40 proc. całości wydobycia w Albercie. To poważny problem dla całej Kanady, który może znacząco wpłynąć na tegoroczny wzrost ekonomiczny kraju. Nie bez znaczenia będą też koszty ekologiczne – szacuje się, że pożar tej skali mógł doprowadzić do emisji kilku milionów ton CO₂ do atmosfery.

Co dalej z pałacem myśliwskim w Mojej Woli?

Historia tego unikalnego obiektu sięga połowy XIX w. Mimo różnych kolei losu przetrwał do dziś, choć popadł w ruinę. Czy można go jeszcze ocalić? Na pewno nie będzie to proste.

WIEKSZOŚĆ POWOJENNEJ HISTORII PAŁACU ZWIĄZANA BYŁA Z LEŚNICTWEM. PRZEZ DWA LATA DZIAŁAŁ W NIM Ośrodek Doskonalenia Robotników Leśnych, a w 1950 r. umieszczono tu klasy Liceum Leśnego w Margoninie. Następnie w pałacowych murach rozpoczęło działalność Technikum Leśne im. Bolesława Bieruta, które funkcjonowało do 1975 r. Była to jedna z pierwszych szkół leśnych, jakie powstały po wojnie na terenie Polski (pierwsze było technikum w Brynku, które powstało w 1945 r.).



Szkoła w Mojej Woli wychowała blisko 1,5 tys. leśników i była pierwszą w historii polskiego leśnictwa, która kształciła również dziewczęta. Po jej ukończeniu absolwent miał tytuł technika technologa ze specjalizacją leśnictwo. W 1975 r. technikum leśne zostało zlikwidowane, a pozostałych uczniów przeniesiono do innych szkół, by mogli dokończyć naukę. Pałac pozostał jednak pod zarządem LP. Do 1988 r. mieścił się tu Leśny Ośrodek Szkoleniowy, a przez kolejnych pięć lat hotel dla robotników leśnych. I na tym kończy się jego leśna historia.

Od 1992 r. pałac jest zamknięty. W 2000 r. został przekazany gminie Sośnie, która na fali transformacji i powszechnej prywatyzacji szybko spieniężyła majątek. Od tego momentu sytuacja pałacu w Mojej Woli była coraz gorsza i bardziej skomplikowana. Sprzedany osobie prywatnej i odsprzedawany później z wielokrotnym zyskiem unikalny zabytek trafiał w kolejne ręce i zamiast być remontowany zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków, popadał w coraz większą ruinę. Obecnie obiekt jest zamknięty, okna są powybijane i zabite deskami, a wewnątrz całkowicie zdezastrowane.

ISKIERKA NADZIEI

Są jednak ludzie, którym los myśliwskiego pałacu w Mojej Woli nie jest obojętny. Skrzykujący się na forach internetowych i w serwisach społecznościowych absolwenci technikum oraz sympatycy pałacu starają się jak tylko mogą rozpropagować temat i uratować popadający w ruinę zabytek. Sprawa nie jest prosta: zawiłości formalno-prawne oraz brak chęci współpracy i dobrej woli obecnego właściciela to tylko wierzchołek góry lodowej. Ostatnio sprawą zainteresowały się lokalne i ogólnopolskie media, od początku tego roku na Facebooku działa, mająca już niemal 2,5 tys. członków, grupa „Ratujemy pałac myśliwski w Mojej Woli”.

To już ostatni moment na podjęcie przywracających mu choćby cień dawnej świetności działań. Losem pałacu zainteresowała się również realizująca już podobne projekty Fundacja Ratowania Zabytków i Pomników Przyrody z Poznania, która od strony prawnej stara się koordynować wszelkie związane z tym działania. Jak deklarują jej przedstawi-



Początek, czyli „moja wola”

Pałac został zaprojektowany przez inż. Kartowskiego i zbudowany ok. 1855 r. dla przybyłego w okolice Sośni księcia brunszwicko-oleśnickiego Wilhelma. Jak głosi legenda, architekt początkowo zaplanował dla obiektu inną lokalizację, jednak książę Wilhelm, zauroczony miejscem i bogatymi w zwierzyńce okolicznymi lasami, podobno powiedział: „Taka jest moja wola” i tym samym ostatecznie zdecydował o miejscu budowy.

Pałac w Mojej Woli jest prawdopodobnie jednym z dwóch tego typu obiektów myśliwskich w Europie. Wyjątkowy i bardzo oryginalny jest sposób wykonania elewacji budynku, która została wyłożona korą egzotycznego dębu korkowego. Pałacyk osadzony jest na podmurówce z rudy darniowej i składa się z kilku jedno- i dwu piętrowych brył. Częściowo jest to konstrukcja ryglowa, wypełniona cegłą, oszalowana deskami i obita korą dębu korkowego. Obecnie pokryta jest nim już tylko częściowo, gdyż braki w zniszczonej elewacji uzupełniano korą naszych rodzimych, niestety dużo mniej dekoracyjnych gatunków.

Na początku XX w. pałac został rozbudowany o murowaną pięciokondygnacyjną wieżę z tarasem widokowym i piętrowe skrzydło, w którym mieściła się biblioteka. Integralną częścią majątku jest urządzone na bazie rodzimych gatunków leśnych 12-hektarowy park, założony w połowie XIX w. i zaprojektowany w stylu angielskim. W 1989 r. uznany został za powierzchniowy pomnik przyrody. W sąsiedztwie pałacu znajduje się też małe alpinarium, powstałe za czasów technikum leśnego, obecnie jest jednak bardzo zaniedbane.

Po wojnie sytuacja pałacu uległa drastycznej zmianie. Jego wnętrze zostało doszczętnie zniszczone i rozgrabione, a w pomieszczeniach ulokowano jeńców wojennych, którzy pracowali w nadleśnictwie przy pozyskaniu drewna i zalesieniach. Lepsze czasy nastały dopiero wówczas, gdy zaczęło tam funkcjonować technikum leśne.

ciele, celem jest stworzenie koalicji na rzecz uratowania pałacu oraz negocjacje z właścicielem, tak by jak najszybciej można było podjąć prace zabezpieczające obiekt przed dalszym zniszczeniem. Fundacja liczy, że być może uda jej się przekonać właściciela do sprzedaży nie-

ruchomości inwestorowi gwarantującemu renowację pałacu. Na razie kompletowana jest dokumentacja. Czyżby więc iskierka nadziei?

III Maraton Leśników

Zawody odbywające się w ramach Cracovia Maraton od 2014 r. mają rangę nieoficjalnych mistrzostw Polski leśników. W tym roku na starcie stanęło ich 15, w tym dwie kobiety.

PIERWSZY SPOŚRÓD PRACOWNIKÓW LP NA MECIE ZAMELDOWAŁ SIĘ JAROSŁAW KEMUŚ Z NADLEŚNICTWA LUTÓWKO, ZWYCIĘZCA PIERWSZEJ EDYCJI. Tym razem najlepszy leśnik uzyskał czas 2 godz. i 48 min, co pozwoliło mu zająć w klasyfikacji generalnej bardzo wysokie, bo 32. miejsce. Warto podkreślić, że w Krakowie oprócz blisko 6 tys. liczących się krajowych zawodników wystartowało wielu profesjonalnych biegaczy m.in. z Kenii, Ukrainy czy Wielkiej Brytanii.

Jarosław Kemuś na mecie przyznał, że jego celem było odzyskanie po rocznej nieobecności tytułu najszybszego maratończyka wśród leśnej braci. Dzięki dobrej taktyce leśniczy-szkółkarz z Lutówka nie tylko zrealizował ten plan, ale również o kilkadziesiąt sekund poprawił rekord życiowy. Wynik 2:48 jest jednocześnie najlepszym wynikiem w trzyletniej historii zmagani leśników na dystansie maratonu.

Drugie miejsce w rywalizacji przypadło reprezentującemu Nadleśnictwo Mirosławiec Arturowi Majewskiemu, który jest jedynym medalistą wszystkich

trzech edycji Maratonu Leśników. Skład podium uzupełnił Jerzy Wierus z Nadleśnictwa Kłobuck.

Wśród pań triumfowała Monika Jończak (obecnie pracująca w zakładzie usług leśnych). Drugie miejsce zajęła Marta Madera (Nadleśnictwo Chojna), która na mecie chwaliła doskonałą atmosferę zawodów i gorący doping kibiców. Wśród nich nie brakowało leśników, którzy dzięki okolicznościowym flagom byli widoczni w wielu miejscach na trasie. – Cracovia był moim czwartym z kolei maratonem w drodze do zdobycia Korony Marato-



Medalistki Maratonu Leśników z Piotrem Królem z Klubu Biegających Leśników





Artur Majewski z Nadl. Mirosławiec w czasie biegu (w zielonych butach)

nów Polskich, a rywalizacja w kategorii leśników dodatkowo mobilizowała. Dzięki temu udało mi się uzyskać satysfakcjonujący wynik i ukończyć królewski dystans bez większych kryzysów i komplikacji – komentowała po przekroczeniu mety Marta, na co dzień zajmująca się w swoim nadleśnictwie sprzedażą drewna.

Zwycięzcy obu leśnych kategorii zostali udekorowani okolicznościowymi pucharami na scenie głównej maratonu i nagrodzeni upominkami przygotowanymi przez Centrum Informacyjne La-

sów Państwowych. Medalistów dekorował zastępca nadleśniczego z Krzeszowic Szczepan Rusiński oraz Piotr Król, prezes Klubu Biegających Leśników.

III Maraton Leśników odbył się dzięki wsparciu finansowemu CILP oraz zaangażowaniu leśników skupionych w Klubie Biegających Leśników.

– Z każdym rokiem przybywa biegających leśników, którzy zaczynają odgrywać coraz większą rolę w klasyfikacjach wielu biegów na terenie całego kraju – zauważył Piotr Król. – Wielu z nich biega w koszulkach klubu lub w barwach macierzystych

nadleśnictw, z dumą akcentując przynależność do naszej grupy zawodowej. Dziękujemy wszystkim uczestnikom krakowskich zmagani i zapraszamy za rok na kolejną edycję Maratonu Leśników. Swoją udział zapowiada wielu naszych kolegów, którzy w tym sezonie zaplanowali starty w renomowanych górskich ultramaratonach (Bieg Rzeźnika czy Ultra-Trail du Mont Blanc), kolidujących z tegorocznymi zawodami.

TEKST I ZDJĘCIA | PAWEŁ KOSIN
Nadleśnictwo Daleszyce [RDLP Radom]



Trasa maratonu prowadzita malowniczymi krakowskimi uliczkami (w czarnej koszulce Jarostaw Kemuś z Nadl. Lutówko)



Szczęśliwi medaliści odebrali nagrody od Szczepana Rusińskiego i Piotra Króla



Leśna Jazda

Już po raz 12. na Ogólnopolskim Zlocie Leśników Motocyklistów spotkali się ci spośród nas, którzy poza lasem pokochali również motocykle i wolność, jaką bez wątpienia daje podróżowanie na dwóch kółkach.

MIEJSCE TEGO-
RO CZ NE GO
ZŁOTU BYŁO
WYJĄTKOWE. PONAD SETKA
UCZESTNIKÓW NA 86 MOTO-
CYKLACH zjechała na XIII-wieczny

krzyżacki Zamek Bierzgłowski, położony w lasach kujawsko-pomorskich.

Coroczne zloty motocyklistów mają już wypracowaną przez lata i sprawdzoną formułę: uczestnicy spotykają się z okolicznymi mieszkańcami, a także poznają

historię oraz przyrodę goszczących ich terenów.

W tym roku rajd rozpoczął się wyjazdem do Torunia i trwającym do północy nocnym zwiedzaniem tutejszej starówki. Następnego dnia motocykliści odwiedzi-

li miejsce szczególne – Barbarkę. Tam uczestników powitał i oficjalnie otworzył zlot dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, a nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń Robert Paciorek przedstawił historię tego miejsca pamięci narodowej. To tutaj, w lasach Barbarki, znajdują się mogiły mieszkańców Torunia i okolic pomordowanych przez hitlerowców jesienią 1939 r.

Na terenie Szkoły Leśnej uczestnicy zlotu obejrżeli pokaz pracy harwestera i zapoznali się z uwarunkowaniami technologiczno-ekonomicznymi maszynowego pozyskania drewna oraz jego oddziaływaniem na środowisko.

Kolejnym punktem programu było zwiedzanie najstarszego w naszym kraju rezerwatu: Cisy Staropolskie im. L. Wyczółkowskiego, po którym uczestników zlotu wraz z miejscowymi leśnikami oprowadzał Adam Wenda, nadleśniczy z Zamrzenicy, nadleśnictwa, na terenie którego znajduje się rezerwat. Po obejrzeniu tego wyjątkowego miejsca nastąpił przejazd do Chełmna i wizyta motocyklistów w tutejszym domu dziecka. Przejazdki na jednośladach i możliwość obejrzenia maszyn z bliska stanowiły prawdziwą atrakcję dla najmłodszych. Leśnicy podarowali także podopiecznym domu dziecka sprzęt sportowy do aktywnego wypoczynku oraz materiały edukacyjne o lasach.

W sobotę motocykliści mieli okazję zwiedzać nowoczesną szkołkę kontenerową „Bielawy” w Nadleśnictwie Dobrzeje-



wice, gdzie powitał ich nadleśniczy Paweł Nas, a zastępca nadleśniczego Bogusław Kashyna wraz z leśniczym Wojciechem Stecem omówili metody produkcji sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym.

Zaplanowano również przejazd do siedziby RDLP w Toruniu i złożenie kwiatów pod pomnikiem pierwszego dyrektora Teofila Lorkiewicza.

Wieczorem nastąpiło oficjalne zakończenie zlotu oraz wyłonienie zwycięzców w tradycyjnych zlotowych kategoriach, takich jak najstarszy uczestnik zlotu – Grzegorz Pielak z Nadl. Płock, i najmłodsza uczestniczka – Martyna Wdowiak z Nadl. Kolumna.

TEKST I ZDJĘCIA | KATARZYNA MĘDRZAK



Time for English

FIRE REVISION

I. Substitute the words in bold with their synonyms.

- The firefighters have difficulties with **bringing a fire under control**.
- The supermarket is **on fire**!
- Unattended campfires are a serious fire **hazard** in forests.
- Several fire crews were desperately **tackling** the forest fire.
- A fire **broke out** in the garage.
- The factory fire **raged** for several hours.
- It took several hours to **put out** the fire.
- A disastrous fire **swept through** the city in 1881.

II. Give the word of the opposite meaning.

- vertical
- fine fuels
- fast-burning
- aerial fuels
- set fire to
- a creeping fire

III. What do the following definitions refer to?

- a controlled fire started by foresters and restricted to a certain area
- any burning material that starts a fire and which is carried by an air current
- a fire that does not produce flames
- materials that ignite easily and burn rapidly
- fuels that spread vertically

IV. Put the words from the box into the following categories: Materials that burn easily, fighting with fires, heavy fuels, fine fuels, causes of fires.

logs	dry grass	needles	firebrands
fire extinguisher	lightning	firefighter	branches
arson	flammable	fire engine	combustible

materials that burn easily:

fighting with fires:

heavy fuels:

fine fuels:

causes of fires:

V. Match the beginnings of the collocations (1-8) with their endings (A- H) and their Polish equivalents (a-h).

1. fire	A. in flames	a. wypalanie odpadów zrębowych
2. set	B. a fire	b. zapalić się
3. catch	C. materials	c. pójść z dymem
4. put out	D. fire to	d. gaśnica
5. combustible	E. burning	e. leśne materiały palne
6. forest	F. extinguisher	f. materiały palne
7. debris	G. fire	g. ugasić pożar
8. go up	H. fuels	h. podpalić

VI. Translate into English.

- pożary podpowierzchniowe
- pożary pokrywy glebowej
- podpalacz
- wilgotność
- iskra

EX.VI. 1. ground fires; 2. surface fires; 3. arsonist; 4. humidity; 5. spark	KEY
EX.VI. 1Fd; 2Dh; 3Gb; 4Bg; 5Cf; 6He; 7Ea; 8Ac	
EX.VI. lightning, arson, firebrands	KEY
EX.VI. engine, firefighter, heavy fuels; logs, branches; fine fuels; dry grass, needles; causes of fires	
EX.III. 1. prescribed burning; 2. firebrands; 3. a smoldering fire; 4. flash fuels; 5. ladder fuels	KEY
EX.III. a fire; 6. a running fire	
EX.III. 1. horizontal; 2. heavy fuels; 3. slow-burning; 4. ground fuels or surface fuels; 5. extinguishers	KEY
EX.III. across	
EX.I. 1. controlling a fire; 2. burning; 3. risk; 4. fighting; 5. started; 6. blazed; 7. extinguishers; 8. spread	KEY
EX.I. across	

O Stankem, Krauzem i Hazem

Jak odmieniamy: „O Łukaszu Stanke” czy raczej „O Łukaszu Stankem/ Stankim”? Przecież „O Małgorzacie Haze” nie odmieniamy, prawda?

Zacznijmy może od tego, że zasady odmiany nazwisk męskich i żeńskich są różne. W przypadku kobiet odmieniamy jedynie nazwiska zakończone na *-a*, takie jak *Kowalska*, *Norwicka* itp. Nazwiska żeńskie zakończone na inne samogłoski oraz na spółgłoski (m.in. moje) zawsze pozostawiamy nieodmienne, np. z *Sabiną Norwak*, o *Małgorzacie Haze*.

Inaczej ma się jednak rzecz z mężczyznami. Nazwiska męskie zakończone na *-e* odmieniają się w następujący sposób: *filmy Krauzego*, *słownik Lindego*, *kibicuję Stankemu*, *rozmawiałem z Krauzem*, *słyszałem o Lindem*. Nawet nazwisko *Haze* noszone przez mężczyznę powinno być odmieniane: o *Marcinie Hazem*, choć przyznam, że nigdy się z takim użyciem nie spotkałam.

Jest to o tyle kłopotliwe, że w niektórych przypadkach taka odmiana jest archaiczna. Końcówka *-em* w rzeczownikach odmiennych przymiotnikowo zachowała się bowiem jedynie w nazwach regionów i miejscowości (np. w *Pomorskiem*, w *Wysokiem Mazowieckiem*, w *Bornem-Sulinowie*) oraz właśnie w nazwiskach.

Czekam na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcze na: m.haze@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka
i korektorka



Historia lasów gdańskich Od dóbr oliwskich i puckich do Nadleśnictwa Gdańsk

KRZYSZTOF JAŻDŻEWSKI
NADLEŚNICTWO GDAŃSK, GDYNIA 20156



Temat naturalności czy pierwotności otaczającej nas przyrody coraz bardziej zajmuje nie tylko fachowców, ale i zwykłych odbiorców mediów. Aktywiści ekologiczni często próbują idealizować przeszłość, przeciwstawiając sielankowy obraz życia zgodnego z naturą sprzed kilkuset lat ze współczesną ingerencją człowieka w otoczenie. Jednym z frontów tego ideologicznego sporu jest Trójmiejski Park Krajo-
brazowy, dlatego warto zwrócić uwagę na niezwykle ciekawą pozycję wydaną właśnie przez Nadleśnictwo Gdańsk. Jej autor wnikliwie zbadał historię zarządzania lasami tamtego regionu, sięgającą X w. W Średniowieczu okoliczni mieszkańcy „wykorzystywali wszystkie jego warstwy – począwszy od korzeni pozyskiwanych jako materiał do wykonywania plecionek, przez runo i podszyt, gdzie zbierano owoce leśne i wypasano zwierzęta, po warstwę koron drzew, gdzie były sytuowane barcie”.
Do tego oczywiście dochodziło towiectwo i coraz bardziej intensywne pozyskanie drewna. Nie bez znaczenia była tu rosnąca rola portu gdańskiego w handlu tym surowcem: w końcu XV w. wywóz drewna z Gdańska przekraczał nawet 2,5 tys. tzw. setek, czyli 300 tys. desek. Działania nie polegały tylko na eksploataowaniu zasobów – znane są już XVIII-wieczne zapisy, mówiące o sztucznym, planowanym odnowieniu.

Krzysztof Jażdżewski poza szczegółowym opisaniem gospodarki leśnej i zmieniających się podziałów administracyjnych znalazł także miejsce na anegdoty dotyczące tamtejszych leśników, np. historię zastrzelonego w 1919 r. przez kłusowników Waldemara Heusmanna czy inż. Karola Nejmana, który przeszedł drogę od nadleśniczego Nadleśnictwa Chylona do dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Możemy też dowiedzieć się, że w 1678 r. leśni otrzymywali „40 zł, 7,5 korca żyta, 8 owsa, pół grochu, pół beczki śledzi, 2 achtele soli, 4 sztofy masta, 3 kopy gomótek, półteć słoniny, sadło, 3,5 beczki piwa i 2 fury siana”. Dla wielu czytelników interesujące mogą być prezentacje mundurów i dystynkcji z różnych okresów historycznych. Pięknie wydaną publikację ubarwia mnóstwo map, rycin i archiwalnych zdjęć. Krótko mówiąc, to książka, po którą warto sięgnąć nie tylko po to, aby zyskać cenne argumenty w dyskusji z niezbyt merytorycznymi oponentami Lasów Państwowych.

KIF

REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair



Od **95** lat działamy z pasją
For **95** years acting with passion



1-3 WRZEŚNIA 2016
JANÓW LUBELSKI

NAJWIĘKSZE SPOTKANIE DLA BRANŻY LEŚNEJ W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

**INNOWACYJNE
TECHNOLOGIE**

**PREMIERY
RYNKOWE**

**NAJWIĘKSZA
EKSPOZYCJA**

**SPECIALISTYCZNE
KONFERENCJE**

www.ekolas.mtp.pl



Niewielu jest śmiatków, którzy próbują coś z czekolady zrobić w domu. Wprawdzie potrzeba do tego trochę wiedzy i umiejętności, nie jest to jednak wiedza tajemna, a co do umiejętności, to gwarantuję, że większość z nas bez problemu sobie poradzi. Zatem do dzieła!

POTRZEBNA BĘDZIE KUWERTURA, CZYLI CZEKOLADA O ZAWARTOŚCI PONAD 30 PROC. TŁUSZCZU KAKAOWEGO, NAJLEPIEJ „TRZYKROPELKOWA” (oznaczenie na opakowaniu świadczące o płynności czekolady). Można też wykorzystywać gotowe tabliczki czekolady, o ile mają odpowiednią płynność. Dla nas najważniejszą frakcją czekolady jest tłuszcz kakaowy, bo to z nim pracujemy i podczas procesu temperowania zmieniamy jego właściwości. Dobrze mieć go zawsze pod ręką, żeby w razie nadmiernej gęstości dosypać go do kuwertyry i ją upłynnić.

Wszyscy, którzy chcą się zajmować czekoladą bardziej profesjonalnie, powinni nauczyć się temperować czekoladę. Wprawdzie można się bez tego obejść przy produkcji domowych czekoladek, ale jeśli chcemy zrobić profesjonalne czekoladki z form, to nie unikniemy tego etapu. Inaczej czekoladki będą matowe i mogą się pokryć szarym nalotem. Cze-



Dorota Jaworska

Pasjonatka czekolady. Od 10 lat ręcznie wyrabia czekoladki i prowadzi związane z tym warsztaty w Instytucie Sztuki Kulinarnej w Warszawie oraz u siebie w domu we wsi Żywe na skraju Puszczy Boreckiej. [Facebook.com/czekoladowewarszaty](https://www.facebook.com/czekoladowewarszaty).

koladę najczęściej temperuje się na kamieniu (granit, marmur, konglomerat) przy użyciu szpatułki, która służy do jej rozsmarowywania, i skrobaka, którym czekoladę się zbiera z kamienia. Oprócz tego potrzebny jest termometr, miski i łyżki lub łopatkę do mieszania czekolady.

Do produkcji czekoladek przydają się formy. Te profesjonalne poliestrowe są drogie, ale łatwo się z nimi pracuje i można z nich korzystać przez wiele lat. Bez trudu można kupić formy silikonowe, ale moim zdaniem trudniej w nich zrobić czekoladki. Za to bardzo dobrze sprawdzają się do produkcji odlewów z pełnej czekolady, bez nadzień. Można też zrobić całkiem przyzwoite czekoladki, wylewając stemperowaną czekoladę do kostkarek do lodu. Najlepsze są te prostokątne i sztywne. I jeszcze jedno. Czekoladki robimy w pomieszczeniu o temperaturze ok. 21–22 st. C.

TEKST | DOROTA JAWORSKA
ZDJĘCIA | ARCHIWUM AUTORKI

TRUFLE KAWOWE

Składniki:

65 ml śmietanki 34–36 proc.
130 g mlecznej czekolady
10 g kawy rozpuszczalnej Milikao (kawę rozpuszczamy w gorącej śmietanie)
15 g masła
15 g syropu glukozowego
stemperowana lub schłodzona ciemna czekolada do obtoczenia

Wykonanie:

Czekoladę roztopiamy na parze lub w mikrofalówce, dodajemy podgrzane do wrzenia śmietankę z kawą i syrop glukozowy oraz masło. Całość miksujemy. Jeśli krem zacznie się warzyć, dodajemy trochę więcej śmietanki. Gotową masę wkładamy do zamrażarki. Po zastygnięciu formujemy w dłoniach kulki o masie ok. 10 g, obtaczamy w stemperowanej ciemnej czekoladzie i toczymy na gęstej siatce, żeby powstał jeżyk.

TRUFLE SZWAJCARSKIE

Składniki:

120 g śmietanki 34–36 proc.
30 g syropu skrobiowego/glukozowego
250 g ciemnej kuwertyry 60 proc.
30 g masła
stemperowana lub schłodzona ciemna czekolada oraz kakao do obtoczenia

Wykonanie:

Czekoladę roztopiamy na parze lub w mikrofalówce, dodajemy śmietankę i syrop glukozowy podgrzane do wrzenia, masło i ubijamy mikserem. Jeśli się warzy, dodajemy więcej śmietanki. Gotową masę wkładamy do zamrażarki. Po zastygnięciu formujemy w dłoniach kulki o masie ok. 10 g, obtaczamy je w stemperowanej lub schłodzonej czekoladzie oraz kakao. W tym celu kulki wrzucamy do miski z kakao, następnie delikatnie nią wstrząsamy, tak żeby kulki pokryły się cienką warstwą posypki.

CZEKOLADKI DLA LENIWYCH

Składniki:

200 g białej czekolady
100 g migdałów w słupkach
60 g ananasa kandyzowanego
40 g imbiru kandyzowanego lub żurawiny

Wykonanie:

Drobno pokroić ananasa i wymieszać z uprzednio uprażonymi migdałami, dodać drobno pokrojony imbir lub żurawinę, rozpuszczoną czekoladę i całość wymieszać. Naktadać tyżeczką na folię spożywczą i odstawić do zastygnięcia lub włożyć do lodówki.

Temperowanie

Proces ten polega na zmianie fizycznych właściwości tłuszczu kakaowego. Kuwertura ma w składzie tłuszcz kakaowy oraz substancje suche: kakao, cukier, mleko w proszku. Te ostatnie nie podlegają zmianom. Natomiast tłuszcz podczas roztopiania się kuwertyry staje się płynny, a podczas stygnięcia krystalizuje się i ponownie twardnieje. Temperowanie jest potrzebne, by tłuszcz kakaowy równomiernie rozłożył się w kuwerture i skryształizował. Dzięki temu czekolada robi się łamliwa, szybko zastyga i wylana na lśniąca powierzchnię błyszcząca. Temperowanie czekolady jest konieczne przy wylewaniu korpusów i oblewaniu wyrobów czekoladowych, bez posypek. W przypadku produkcji czekoladek ręcznie formowanych w domu, do szybkiego zjedzenia, zwłaszcza przy stosowaniu posypek (np. kakao lub mielonych orzechów), można się bez temperowania obejść.

Temperowanie ręczne na kamieniu – tablerowanie

- podgrzać kuwerturę do 45 st. C, np. w podgrzewaczu do czekolady (nie wolno czekolady przegrzać!);
- schłodzić dwie trzecie podgrzanej kuwertyry, wylewając ją na marmurowy blat i mieszając szpatułką i łopatką, aż osiągnie temperaturę ok. 27 st. C;
- zebrać schłodzoną kuwerturę i wlać ją do pozostałej jednej trzeciej oraz dokładnie wymieszać. Temperatura końcowa powinna wynosić: 32 st. C dla kuwertyry naturalnej, 30–31 st. C dla kuwertyry mlecznej, 28–29 st. C dla kuwertyry białej.

Temperowanie ręczne na parze (przy mniejszej ilości kuwertyry)

- wsypać czekoladę do metalowej lub szklanej miski, ustawić ją nad wrzątkiem (nie może być w nim zanurzona, bo łatwo o przegrzanie) i mieszać, aż się rozpuści i osiągnie temperaturę 45 st. C;
- zanurzyć miskę w zimnej wodzie i mieszać czekoladę, aż osiągnie temperaturę 27 st. C;
- ponownie umieścić miskę na parze i mieszać do osiągnięcia odpowiedniej temperatury (takiej jak przy tablerowaniu).

Uwaga! Do kuwertyry nie może się dostać nawet kropla wody, inaczej czekolada zmatowieje.

Mieszanie z kawałkami kuwertyry

Do roztopionej kuwertyry o temperaturze 45–50 st. C dorzuca się ok. jednej trzeciej objętości kuwertyry w kawałkach. Może to być kuwertura w pastylkach albo drobno pokrojone kawałki bloku. Następnie należy całość delikatnie wymieszać (bez napowietrzania) i podgrzać lub schłodzić do temperatury właściwej dla każdego rodzaju czekolady (jak przy tablerowaniu). Do tej metody nadaje się jedynie stemperowana kuwertura.





KONKURS FOTOGRAFICZNY

OGŁASZAMY SZÓSTĄ EDYCJĘ KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „LASY W OBIEKTYWACH LEŚNIKÓW” POD PATRONATEM DYREKTORA GENERALNEGO LASÓW PAŃSTWOWYCH!

Wszystkich kochających fotografię **pracowników Lasów Państwowych** zapraszamy do wzięcia udziału w szóstej edycji konkursu fotograficznego. Czekamy na zdjęcia w trzech kategoriach: „Fauna i flora”, „Leśny krajobraz” oraz „Leśne prace”. W tym roku **pierwszy raz zachęcamy** również do przesyłania **amatorskich filmów** w kategorii „Leśny film”.

Autorzy najlepszych materiałów otrzymają nagrody pieniężne w wysokości:

- **Nagroda główna za najlepszą pracę** w konkursie – **5 000 zł**
 - Nagroda za zajęcie **I miejsca** w kategorii – **2 000 zł**
 - Nagroda za zajęcie **II miejsca** w kategorii – **1 200 zł**
 - Nagroda za zajęcie **III miejsca** w kategorii – **800 zł**
- **Wyróżnienia** – **500 zł**

Nagrodzone i wyróżnione zdjęcia zostaną opublikowane w albumie „Lasy w obiektywach leśników”, wydawanym co roku przez CILP.

Prace należy przesyłać do 5 września 2016 r. z dopiskiem „VI Konkurs Fotograficzny” na adres:

Centrum Informacyjne Lasów Państwowych
ul. Grójecka 127
02-124 Warszawa

Organizatorem konkursu jest Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.
Regulamin konkursu dostępny jest na www.lasy.gov.pl

